Nr 220. Kraków, Niedziela 27 Września 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Do grobu zasłużonych.

Kraków, 26 września.

Znowu otwierają się podwoje krypty na Skałce, aby na wieczny spoczynek przyjąć popioły zasłużonego ojczyźnie męża.

„Groby zasłużonych“... Określenie z wielu względów znaczące. Miejsce tam dla tych, co nietylko potęgą talentu lub geniuszu wybili się ponad ogół swoich współobywateli, a nawet na szerokim widnokręgu cywilizacyi światowej świetlane zakreślili szlaki, lecz co równocześnie zasłużyli się własnej ojczyźnie, zwiększając jej narodowy dobytek, pomni pochodzenia swego i obowiązków Polaka.

Siemiradzki, jako artysta-malarz mieszkał poza krajem, pod błękitem włoskiego nieba, z którego czerpał do swoich dzieł natchnienie: on bał się oddalać z tej ziemi klasycznej starożytnego świata, w którego życie wtajemniczał się siłą własnej intuicyi. Wszystko, co tam stworzył, co tam wyszło z pod jego pędzla, tchnie tym urokiem i poezyą, jaką wielka znajomość i ukochanie przedmiotu dać może. A przecież ten wielki artysta, którego dzieła obiegły świat cały i zjednały mu hołdy uznania, najszczęśliwszym czuł się w Polsce, i w młodym wieku, gdy dopiero otwierała się przed nim piękna przyszłość i karyera artystyczna, oddał starej stolicy polskiej dzieło, które zjednało mu powszechno-światową sławę, a zapewnić mogło artyście materyalną podstawę do dalszej, niezależnej egzystencyi.

Pamiętamy Siemiradzkiego w tej chwili uniesienia, gdy podczas jubileuszu Kraszewskiego hojnym darem ufundował w Krakowie Muzeum Narodowe. Uczeń petersburskiej Akademii, badacz i miłośnik świata klasycznego, wsłuchany w jego drgnienia, pojący się tymsamem powietrzem, co niegdyś ten świat karmiło, — przywiózł w poczerniałe mury Krakowa nieskażone serce polskie. Pod wrażeniem podniosłej chwili, gdy cała Polska składała hołdy tytanowi narodowego powieściopisarstwa, — obudziła się w jego duszy potrzeba zaznaczenia, że jest nietylko wielbiącym piękno artystą, ale obywatelem-Polakiem.

On wiedział, jaką doniosłość dla kultury, dla sztuki polskiej ma instytucya muzealna, bo jej podobne widział za granicą. Za długo mu było czekać, aż ktoś zamożniejszy ją ufunduje; więc rzucił na ofiarę dzieło, które było dla niego w owej chwili najdroższem; dał wszystko, czem rozporządzał. Ten dar był potrzebą jego polskiego serca. Radość biła z jego lic, gdy dzieła dokonał; czuł, że spełnił piękny czyn wobec swej ojczyzny, i to przeświadczenie było mu nagrodą.

I po inną nagrodę nigdy nie wyciągał do nas dłoni. Przeciwnie, gdy Kraków nowy wystawił przybytek dla narodowej sztuki, pospieszył na nasze wezwanie i znowu z hojnością wielkiego artysty przyozdobił ten przybytek dziełem wiekopomnej wartości.

Imię polskie okrył wawrzynem światowej sławy, — z ojczyzną swoją dzielił się dorobkiem swojego ducha, bo ukochał ją więcej nad sztukę.

I przez to właśnie dobrze zasłużył się swej ojczyźnie; i dla tego spełniamy ciążący na dzisiejszem pokoleniu polskiem wobec pamięci Siemiradzkiego obowiązek, otwierając dla popiołów jego groby zasłużonych na Skałce.

Popioły jego spoczną tam, gdzie złożyliśmy już zwłoki drogich sercu polskiemu mężów. Pracowali w różnych kierunkach wiedzy ludzkiej: w dziedzinie historyi, publicystyki, poezyi, powieściopisarstwa. Obecnie w towarzystwie ich znajdą się zwłoki wielkiego artysty-malarza.

Zamknęły się dzisiaj za niemi podwoje krypty na Skałce, ale nie zamknie się wraz z niemi pamięć w Polsce o genialnym artyście, co odtwarzając świat starożytny, odczuwał bole swej Ojczyzny, niósł jej w ofierze swój talent i mienie.

Henryk Siemiradzki.

U trumny H. Siemiradzkiego.

O, śmierci! Tryumfujesz! Mieczem swoim dumnie
Potrząsasz!... — „Patrzcie! — wołasz — kto leży w tej trumnie?...
Ducha mocarz, Mistrz pendzla! Ten, co wracał życie
Wiekom zmarłym, jak orzeł kąpał się w błękicie,
W tęczy pendzel swój maczał, blaski słonecznemi
Zbogacon, jak czarodziej, blaski siał po ziemi,
Dziś — proch marny!... O ludzie, o mocarze ducha!...
Mgnienie blasku, a za niem noc wieczysta, głucha...
Dzwonów jękiem, modłami, prochu nie wskrzesicie!
Ha, umarł, on, co wiekom zmarłym wracał życie!“

* * *

Kłamiesz, śmierci! Twym brzeszczotem
Niedotknięty, duch świetlany
Ciało zrzucił, jak kajdany,
I w wyż pomknął orła lotem!

W nieśmiertelnych braci rzędzie,
Gdzie nie kona nic, nie gaśnie,
Gdzie zawiści milczą waśnie,
Stanął i stać wiecznie będzie!

Wizye szczytne tego ducha,
Co promieniał między nami,
Nie zagładzą się wiekami!
Toż jest noc wieczysta, głucha?...

Imię jego, w dziejach sztuki,
Czytać będą, jak my, tłumnie
Dziś zebrani przy tej trumnie,
Wnuki nasze i prawnuki...

Próżna duma twoja, śmierci,
Miecz twój zimny, ofiar chciwy
Nieustannych z życia niwy,
Nieśmiertelnych nie uśmierci!

K. Podwysocki.

Nowe trudności.

Dr Koerber zaczyna podobno tracić zimną krew i równowagę. Dziwić się temu nie można. Sesya, po której spodziewał się, że da mu broń przeciwko Węgrom w formie gładkiego przyjęcia nowego rządowego przedłożenia wojskowego, zamienia się na dotkliwą porażkę rządu. Nie pomogła kapitulacya przed wnioskiem Młodoczechów, nie pomogło pośrednictwo Koła polskiego, minęły już trzy dni no-

Henryk Siemiradzki.

Piękno jest nieuchwytnem i bezbrzeżnem, jak natura. Wypowiada się ono równie dobrze w genialnych rzeźbach greckich artystów, jak w nalanych krwią twarzach rycerskich Matejki, w cudownych Madonnach Rafaela, Giovanni Bellini, Paolo Morando, jak w genialnych portretach Rembrandta, obrazach Van Dyck'a, Rubensa, Hobbema, w żywiołowej „Burzy“ Chełmońskiego, jak w impresyach Watts'a, Burne-Jones'a i Alma Tadema. Każde z dzieł, na których już historya położyła swój stygmat przeszłości, miało wartość względną dla współczesnych, a nabyło wartości idealnej dla potomnych.

Nowa fala ewolucyjna niesie ze sobą nowych duchowych potrzeb wymagania, nowych tęsknot i marzeń sentymenta i porywy, nowych pokoleń idealne lub zmysłowe, intellektualne lub uczuciowe dążenia czy pragnienia. Niespokojny duch współczesności — dziś tysiąckroć bardziej zmienny, niż kiedykolwiek indziej — odwraca się z poczuciem wyższości od tego, co wczoraj uwielbiał, aby dumać może w niedalekiej przyszłości nad tem, czem wczoraj pogardzał. Lecz chyba już nigdzie indziej tak bardzo kapryśną względem dzieł malarskich nie jest krytyka i gusta publiczności, jak u nas. Bo i jakiż sprawdzian ma być miarą tworzenia się nowych sądów i nowych wyroków tu w Polsce — gdzie oko spoczywa jedynie na dziełach **żyjących** twórców. Czyż mamy w której z naszych stolic galeryę widomej historyi sztuki, gdzieby umęczony wzrok zmiennością kierunków współczesnych mógł okąpać się z przelotnych wrażeń i skłonności i wzmocnić swoje poczucie piękna nieśmiertelnemi przejawami ducha takich mistrzów, jak Rafael, Da Vinci, Rubens i tylu innych? Nie mamy. To też wyrósł w naszej narodowej atmosferze niezdrowy zmysł, szukający ciągłej odmiany, przerzucający się z łatwością z jednej ostateczności w drugą, z jednej drogi poszukiwania **prawdy i piękna** na inną, jak gdyby prawda i piękno miały sto lic odmiennych.

Szczęśliwy artysta, którego dzieła odpowiadają nastrojowi chwili. Może być pewnym, że błędy będą mu wybaczone, zaniedbania darowane, bo, jeśli jest tylko prawdziwym talentem, dość będzie jeszcze w jego dziele tych cech, których suma złoży się na wywarcie silnego wrażenia artystycznego. Lecz są organizacye odmienne, które odrywają się od prądu głównego i zatopione w sobie, nie spostrzegają, że punkt patrzenia na sztukę przesunął się już dalej poza nich i że między ich twórczością a nowym prądem każda godzina buduje głębsze przepaście różnic i umiłowań.

Z pracowni Henryka Siemiradzkiego szły w świat liczne dzieła. Od „Orgii rzymskiej“, wystawionej w 1871 w monachijskiem Kunstvereinie, do „Dyrce chrześcijańskiej“ wypowiadał się jego talent z tą samą niezmienną melodyą motywów, które czerpał pod blaskami południowego nieba w historycznej przeszłości świata grecko-rzymskiego.

Biło z nich wszystkich ciepło przecudownych barw, czy to łamanego światłem słonecznem winogradu, czy połysków delikatną siatką żyłek pociętych marmurów, czy granatowego morza, czy lśniącego się na słońcu aksamitnego ciała kobiecego — bił z nich czar olimpijskiego spokoju, dziwny, niesłychany urok **po wstrzymanej** w swym biegu godziny życia greckiego, ukąpana w potopie światła i harmonii **złota beztroska** o szumiące tuż za progiem westibulu życie, — to życie żrące, szalone, bezlitosne, życie walk krwawych o miłość czy o chleb, o tyarę czy miecz, o dach czy o ziemie — **złota beztroska**, o bieg historyi ludów i jednostek, o wczoraj i o jutro.

Fantazya artysty i jego umiłowanie, indywidualność nie znosząca zgrzytu współczesności, a tem samem unikająca zgrzytów w przeszłości — przejęły się szlachetną, idealną harmonią linij, jakie cudowne torsy i monumenty rzeźby grecko-rzymskiej, wydarte mogiłom, wykopaliskom, dawnym willom i ogrodom patrycyuszów rzymskich narzucały oczom artysty.

Stoją w British Museum w Londynie przepyszne posągi Appolinów, Junony, Venus, tańczącego Satyra, Bakchusa, głowy Amazonki i Homera, biust Clytie, prawdopodobnie córy Marka Antoniusza, monument chłopca wyjmującego cierń z nogi, Zeusa i Pana i całej ucieleśnionej mitologii helleńskiej — i w nich wszystkich mistrzowskie ręce twórców nie wyraziły **uczucia**, lecz wyraziły piękno **linii**, **postawy lub ruchu**, nie wypowiedziały duszy tragicznej czy uśmiechniętej, lecz wypowiedziały harmonię ciała ludzkiego. A tak się bali ci rzeźbiarze o tę harmonię, tak kochali to nieskazitelne piękno rysów, że na twarzach zda się gasili życie, aby ani skurcz skrzywionego bólem muskułu, ani śmiech rozbujałej radości nie zniszczył idealnej prostoty linii, za której najwyższy dogmat uważali **spokój**.

I takiem to ideałem piękna, który na najtragiczniejszej sytuacyi kładzie swą różdżczkę czarodziejską i unieruchomia ją, odbierając jej grozę, przejął się Henryk Siemiradzki. Duch helleńskiego rzeźbiarza uformował mu rękę i pociągnięcia pędzlem i niemal że razem z tą potrzebą **wyrażenia spokoju** rzucił na jego paletę ton zwietrzałego, marmurowego posągu, który to ton przy całej niesłychanie bogatej skali barw nie opuszcza go ani na chwilę, tak, że wśród najmocniejszych kolorów wychodzi i przebija się. To, co wytknięto jako największą wadę zmarłemu — dążność do wypowiedzenia jakiejś idei, jakiegoś momentu dziejowego, a równoczesnego przytem unieruchomienia postaci i zagaszenia w nich życia — tkwi w psychologicznej stronie twórczości artysty.

Tworzył tak, jak patrzał na świat — a patrzał na świat oczami zakochanego w liniach Greka. Czy to była „Fryne“, czy „Bachanalia“, czy „Chrystus u Marty“, czy „Spiew niewolnicy“, czy „Jawnogrzesznica“ — pomyślany obraz, choćby prawda życiowa wymagała całkiem innego ustosunkowania motywów psychologicznych, układał mu się w linie jakiegoś dziwnie niezmąconego, cichego bytowania. Dlatego też żaden jego obraz nie wywiera tragicznego wrażenia. Poszły w świat z pracowni artysty „Swieczniki“ — i przyjęto je chłodno. Piękne były akcesorya, piękne ciała kobiet, marmury i draperye, ale od obrazu wiał chłód i sztywność na **nas współczesnych**. Bo że ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy Nerona i jego służebnic — przyzwyczajonych w cyrkach do krwi i mordu — na widok płonących, żywych pochodni, to rzecz pewna. Ten świat rzymski nie widział konwulsyjnych skurczów męczenników tak, jak my byśmy je widzieli, **bo nie współczuł z nimi**, bo dla niego było to dobre **widowisko**, ale nigdy zemsta lub nawet zadowolenie dzikiej nienawiści.

Lecz prawda historycza nie zmieni w niczem tego faktu, że współczesność żyjąc w dobie nerwów i gorączki, niesłychanej wrażliwości nawet na najlżejsze psychologiczne wpływy, że ta współczesność nie chce rozumieć jak jedni, lub zrozumieć nie może jak drudzy tego artystycznego punktu patrzenia na świat i jego rzeczy, jaki przyswoił sobie Henryk Siemiradzki.

Lecz ocenę wyda przyszłość. Dziś uczcić musimy w zmarłym wielką indywidualność, która w oderwaniu od przewalającej się obok jego pracowni burzy życia współczesnego umiała tak się wczuć i wżyć swą inteligencyą i niesłychaną intuicyą w chwile omszałe starożytnej Hellady i Romy, że wydobyła z nich tak genialne improwizacye, jak „Taniec wśród mieczów“, na które zapatrzywszy się, odczuwamy boski, czarowny spokój momentu, niezmąconego niczem a utkanego z przecudownej symfonii barw i linii — spokój, do którego tęsknić możemy, ale którego dzielić nie mamy sił ani możności.

Dr Tadeusz Konczyński.

wej sesyi, a sprawa, dla której zwołano Radę państwa, nietylko nie postąpiła ani na krok naprzód, lecz przeciwnie, jest dziś bardziej zabagniona, niż była w dniu pierwszym. Dzień wczorajszy przyniósł drowi Koerberowi gorzkie tylko rozczarowanie — i wytworzył położenie niemal bez wyjścia. W tej chwili tak się ono przedstawia: o przyjęciu przedłożenia rządowego niema nawet mowy. Wniosek Placzka, który uzyskał aprobatę większości, nakłada na rząd jedynie obowiązek zwolnienia żołnierzy trzeciorocznych, a nic w zamian za to mu nie daje; wniosek Skenego, który przyznawał rządowi zwykły kontyngent rekrutów, nie znalazł łaski w oczach czeskich i niemieckich radykałów, jako nieformalny, i już jest cofnięty. taksamo wniosek Daszyńskiego, który dawał rządowi tosamo za cenę dwuletniej służby wojskowej. Przeraźliwy świst piszczałki posła Fresla i przenikliwy głos Wolfa oznajmiły wczoraj rządowi, że na razie na takie, rzeczywiście podstępne, załatwienie sprawy liczyć nie może.

Sprawa cała rozbija się znów o współzawodnictwo Niemców i Czechów. Jedni i drudzy pragnęliby pochlubić się przed wyborcami, że oni to zmusili rząd do cofnięcia zarządzeń wojskowych, które takie wzburzenie wywołały w całej monarchii, kosztem możliwie najmniejszych ofiar na rzecz armii; więc walczą zawzięcie o tę zasługę, a tymczasem sprawa traci ostatnie podstawy parlamentarne. Czesi obok tego korzystają jeszcze ze sposobności, ażeby dać nauczkę drowi Koerberowi i przekonać go ponownie, jak bardzo jest od nich zależny. — Stanowisko Czechów ze szczerą otwartością określił wczoraj dr Forzt. Przyznał on, że jego stronnictwo nagłym swoim wnioskiem chciało tylko przeszkodzić normalnemu załatwieniu przedłożenia w parlamencie, aby dr Koerber nie mógł się chwalić jakimś sukcesem. Dalej pragnęło zmusić rząd do bezwarunkowego zwolnienia żołnierzy trzeciorocznych z dniem 1 października. — Radę państwa, zdaniem mowcy, zwołano tylko w tym celu, aby prezydent gabinetu, jako „generalissimus“ ludów Austryi, mógł wystosować do Węgrów grzmiące „quos ego!“ Tej przyjemności Czesi drowi Koerberowi nie sprawią, a nie sprawią dlatego, ponieważ właśnie jego rządy uważają za główną przeszkodę sanacyi stosunków parlamentarnych w Austryi.

Wprost tragikomicznem jest obecnie położenie Koła polskiego. Oddało się ono znów z zwykłą gorliwością na usługi rządu i usiłowało dla niego wyciągnąć kasztany z ognia. — Tymczasem nic nie osiągnięło pośrednictwem swojem a tylko ponownie poparzyło sobie palce. Czesi tak się mu odwdzięczyli za pośrednictwo, że — wbrew przyjętemu zobowiązaniu przy wyborze mowców generalnych nie wybrali Polaka. „Czas“ skarży się gorzko na tę niewdzięczność czeską i biada, że jedynym rezultatem wczorajszych rokowań jest to tylko, — iż „parlament sam znów zwątpił o sobie“.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu skończyło się rzeczywiście pod znakiem zupełnego zwątpienia, ogólnej bezradności.

Myśl zastąpienia wniosku Skenego analogicznym wnioskiem dodatkowym polskim do wniosku Derschatty upadła również, gdyż jej zrealizowanie byłoby wywołało nową obstrukcyę ze strony radykałów czeskich.

Dr Koerber mimo wielkiego zdenerwowania, w jakie popadł, nie chce podobno w tej sprawie skorzystać z § 14. Obiegają pogłoski, że zamierza odroczyć zwołanie Sejmu czeskiego i przedłużyć sesyę Rady państwa aż do skutku. — Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, naturalnie tajne. — O rezultacie obrad nadchodzi tylko niemniej tajemnicza wiadomość, że zamierza wnieść w Izbie „bardzo gruntowną“ interpelacyę, opracowaną przez posła Starzyńskiego, „w sprawie zniesienia ustawy kontyngentowej za pomocą § 14“.

Sytuacya w tej chwili jest tak niepewną, że żadnych horoskopów z niej wysnuwać nie można. Może już na dzisiejszem posiedzeniu odezwie się jakie „zbawcze słowo“ — lecz może też i dzień dzisiejszy skończy się tak, jak wczorajszy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 września.

(Niefortunne budowy. — Woda w gmachu teatru. — Koniec Filharmonii. — Pomnik Sobieskiego i kolumna Mickiewicza. — Ruch wśród rękodzielników z powodu usunięcia nauki historyi polskiej ze szkół przemysłowych. — Interpelacya w Radzie miejskiej. — Posiedzenie Izby rękodzielniczej. — Spodziewana interpelacya w Sejmie).

Stanowczo nie mamy we Lwowie szczęścia do pomników i budowli monumentalnych. Co do ostatnich z nich opłakanym dowodem może być gmach nowego teatru, o którym właśnie rozprawiano na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta. Pomijając już kwestyę, czy był on koniecznie tak potrzebnym, jak to przedstawiano swego czasu, okazuje się, że był bardzo drogim i umieszczonym niefortunnie. Kosztował, jak wiadomo, 2.753.502 koron, a obecnie przekonano się już, że wzniesiono go na najniższem miejscu Lwowa, w zagłębieniu, które zawsze było i będzie mokrem, albowiem tam właśnie gromadzi się woda gruntowa z całej okolicy. Jak długo biegło tem miejscem koryto Pełtwi, woda zbierała się w niem i odpływała dalej. Obecnie Pełtew przeniesiono, a w pozostałem zagłębieniu tworzy się ściek, który zalewa sutereny gmachu i musi być odprowadzony za pomocą pompy. Postanowiono zatem przeprowadzić specyalną sieć kanałów pod teatrem, ktore będą odprowadzały wodę gruntową do pobliskiego kanału przy ulicy Kazimierzowskiej. Nowy wynalazek, zobaczymy, o ile skuteczny,

Niema szczęścia i pomnik króla Sobieskiego, ustawiony na Wałach Hetmańskich. Ponieważ kolumnę Mickiewicza postanowiono umieścić na krańcu tych Wałów (naprzeciw wylotu ulicy Kopernika), przeto zachodziła słuszna obawa, że wiele straci na tem i prawie zniknie stojący opodal „Sobieski“. Powstał więc projekt przeniesienia Jana III na plac Halicki, a tymczasem rozpoczęto przygotowania do założenia fundamentów pod kolumnę. Zniesiono właśnie piękny skwer na krańcu Wałów i zabrano się nie na żarty do roskopywania gruntu, kiedy naraz — nowa niespodzianka. Oto, nie wiedziano i dowiedziano się dopiero teraz, że pod powierzchnią, przeznaczoną pod kolumnę, znajduje się łożysko nakrytej Pełtwi!.. Obecnie posunięto się w inną stronę, aby ominąć rzekę. Niema co mówić: nie mamy szczęścia — do gruntu, czy do kierowników?

Nie ma też szczęścia i stary gmach teatralny hr. Skarbka. Kiedy go opuściła trupa teatralna, ujął się krzywdy zgrzybiałego przybytku sztuki p. L. Heller, przebudował salę, odnowił i wprowadził Filharmonię, która przez rok cały rozbrzmiewała koncertami znakomitych śpiewaków i wirtuozów. Mieliśmy prawdziwie europejski przybytek sztuki, niestety, niedługo. Na lato wyjechał p. Heller z orkiestrą i skombinowaną z grona śpiewaków trupą operową do Krakowa, gdzie mu się powodziło nieszczególnie, następnie do Łodzi, gdzie los mu jeszcze mniej dopisał, a dzisiaj nadeszła do Lwowa wiadomość, że Filharmonia nadal prowadzoną już nie będzie. Pozostaje tylko sala, którą dzierżawca, p. Lityński, będzie odnajmywał na koncerty, bale i inne widowiska.

Przechodząc do wiadomości więcej pomyślnych, zaznaczam że sprawa usunięcia nauki historyi polskiej ze szkół przemysłowych miejskich we Lwowie poruszyła żywo umysły mieszkańców Lwowa.

Dzisiaj właśnie o godzinie 8 wieczorem odbyło się zgromadzenie członków lwowskiej Izby rękodzielniczej zwołane z tego powodu. Przybyło trzydziestu kilku najwybitniejszych mieszczan rękodzielników, a przewodniczył prezes Izby, radny Getritz. Przebieg sprawy przedstawił delegat Izby do wydziału szkolnego, Stanisław Niemczynowski.

W dyskusyi bardzo ożywionej zabierali głos rękodzielnicy: Konopacki, Misiołek, Teuszowicz, Niemczynowski, oraz Krzysztof Janowicz, a mowy te znamionowało ogromne rozgoryczenie. Wykazywano, iż minister oświaty, nie mając ku temu żadnego prawa, poprostu skonfiskował szkoły przemysłowe, będące własnością miasta i szkołami prywatnemi, a to wszystko za przyrzeczenie subwencyi, która nie jest obowiązkową. Poszczególni mowcy przypominali, że projekt nowego statutu, oddający szkoły pod wyłączny wpływ rządu, a nie zmniejszający w niczem ciężarów kraju i gminy, przeszedł przez Sejm i Radę miasta i nie spotkał się z głosem protestu. Nie brakło więc z tego powodu gwałtownych ataków na autonomię kraju i miasta, która dobrowolnie ustąpiła wobec krzyczącego zamachu. Jeden z mowców proponował, ażeby raczej zrzec się subwencyi rządu i skoro gmina dzisiaj daje na te szkoły przeszło 32.000 koron rocznie, urządzić własne szkoły, chociażby w mniejszej liczbie, a nie pozwolić na gwałcenie praw narodowych i podkopywanie materyalnego bytu rękodzielników.

Po wyczerpującej, a gorącej dyskusyi, w której jednak nie dał się słyszeć ani jeden głos opozycyi, zgromadzeni powzięli jednogłośnie następującą uchwałę:

„Izba rękodzielnicza lwowska, jako założycielka miejskich szkół przemysłowych i najżywiej interesowana w wychowaniu młodzieży rękodzielniczej, z uwagi,

iż narzucony przez ministerstwo oświaty nowy statut i plan naukowy dla szkół przemysłowych miejskich we Lwowie znieważa poczucie narodowe tychże rękodzielników lwowskich i naraża ich na straty materyalne, przez przeciwne ustawie unormowanie godzin szkolnych, — postanawia:

I. wystosować protest i memoryał do Rady miejskiej król. stoł. miasta Lwowa i do c. k. Rady szkolnej krajowej z żądaniem, ażeby bezwarunkowo i jak najrychlej przywrócono w planie naukowym naukę historyi polskiej (tak, jak była: 3 godziny tygodniowo), oraz, aby przywrócono rozpoczynanie godzin szkolnych na godzinę 7-mą wieczorem;

II. aż do załatwienia powyższego protestu wzywa wszystkich majstrów rękodzielniczych miasta Lwowa, ażeby od dnia jutrzejszego zaprzestali posełać uczniów swoich do miejskich szkół przemysłowych tak długo, dopóki żądania pod I. nie zostaną spełnione.“

Dodać należy, że do dziewięciu szkół przemysłowych w mieście, które w ubiegłym roku liczyły 952 uczniów, teraz zapisało się tylko 580. Młodzież sama protestuje przeciw wyrządzonej krzywdzie.

Dowiaduję się również, że sprawa nauki historyi polskiej ma być poruszoną w Sejmie, a to w formie interpelacyi. Raz więc przynajmniej społeczeństwo upomni się energicznie o krzywdę, wyrządzoną mu przez rząd centralny i — niestety — przez krajową Radę szkolną! *Wandycz.*

Budżet rolniczy funduszu krajowego na rok 1904.

Dwie są w budżecie krajowym rubryki, odnoszące się do celów rolniczych: rubryka IX „Budowy wodne i melioracye“ i rubryka X „Rolnictwo“.

W przedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetu krajowego na r. 1904 rubryka budowli wodnych i melioracyj przedstawia wydatek 1,850.199 koron — o 195.768 koron więcej, niż na r. 1903. Dzieli się ta rubryka na dwie części. Pierwsza obejmuje wydatki na utrzymanie biura melioracyjnego i koszta studyów przygotowawczych — druga, samo wykonanie budowli wodnych. W pierwszej wydatek na sam personal biura centralnego i ekspozytur wynosi 168.572 koron, w czem mieści się już kwota 1.320 koron na stypendya dla słuchaczy wydziału inżynieryi, kształcących się specyalnie na inżynierów wodnych. Bywały tu wstawiane wyższe kwoty — ale gdy obecnie nie brak już przyrostu odpowiednio wykształconych sił, Wydział krajowy dalej już stypendyami forsować nie będzie. W myśl zeszłorocznej uchwały Sejmu podnosi się etat biura o 2 starszych inżynierów, 1 inżyniera I klasy i 1 inżyniera II klasy. Wydatek na dozorców melioracyjnych podniesiono o 3.750 koron — personal ten bowiem zwiększy się o 23 takich, którzy ukończyli krajowy kurs drenarski. Kurs ten kosztuje 11.000 koron rocznie. Jest także w tym dziale zasiłek z funduszu krajowego na galicyjski oddział państwowego biura hydrograficznego. Biedne państwo — bez pomocy kraju nie mogłoby utrzymać biura hydrograficznego! Na zdjęcia i projekty preliminowano 50.000 koron (o 14.000 koron więcej, niż na rok 1903), z tego 20.000 na prace przygotowawcze dla publicznych, a 30.000 dla prywatnych robót melioracyjnych.

Drugi dział tej rubryki „Wykonanie budowli wodnych“ przedstawia wydatek 1,562.669 kor., o 178.390 koron więcej, niż na r. 1903. W tej różnicy znajduje wyraz przyspieszona akcya na polu budowli wodnych, odpowiednio do uchwalonych w r. 1901 państwowych i krajowych ustaw o drogach wodnych i regulacyach rzek. W tym roku — jako początkowym — wzrost wydatku tego jest jeszcze nie tak znaczny; w latach następnych będzie on większym. Mamy więc nowy wydatek 21.930 kor., jako datek krajowy na oprocentowanie i umorzenie jednej ósmej części obligów, które państwo emitować będzie na cele budowy kanałów w Galicyi. Dalej 18.047 koron, jako pierwsza rata pożyczki, jaką kraj ma zaciągnąć na pokrycie 40% kosztów regulacyi rzek kanałowych w okresie 1904—1912. Całość wydatku kraju, a więc i zamierzonej pożyczki, wyniesie 7 milionów koron — emisye następować będą w kwotach, jakie co roku będą potrzebne. Na popieranie przedsiębiorstw regulacyjnych na zasadzie ustawy krajowej z r. 1884 — wstawiono szereg dalszych rat na rozpoczęte już roboty — z nowych zaś robót: na zabudowanie i zalesienie debr w gminie Zniesienie pod Lwowem 28.000 koron — na obwałowanie Wisły od Niepołomic do ujścia Raby (1-sza rata z 15-lecia) 92.832 koron — na obwałowanie Wisły od ujścia Raby do Woli Rogowskiej (1-sza rata z 10-lecia) 90.000 koron, wreszcie 1 rata na umorzenie pożyczki, którą kraj ma zaciągnąć na podwyższenie wałów nadwiślańskich od ujścia Białuchy do granicy państwa i od Podgórza do Niepołomic, tudzież na obwałowanie lewego brzegu Wisły od stacyi Grzegórzki do ujścia Białuchy — 21.000 kor. Ostatnie 3 roboty wchodzą w program robót, spowodowanych tegoroczną powodzią. Inne pozycye tej rubryki są przeważnie dalszym ciągiem rozpoczętych robót i mało się różnią od poprzedniego budżetu — a więc je pomijamy.

Rubryka X. „Rolnictwo“ obejmuje wydatki, przeznaczone bezpośrednio na cele podniesienia gospodarstwa wiejskiego, we wszelkich jego gałęziach. Według preliminarza na rok 1904 wydatek ten wyniesie w zwyczajnych 1,229.777 K — w nadzwyczajnych 166.582 K — razem tedy 1,396.359 K — i jest o 40.735 K wyższy, niż na rok 1908. Dla lepszej oryentacyi dzieli Wydział krajowy tę rubrykę na sześć odrębnych działów.

Dział I. obejmuje wydatki ogólne — więc wydatek na krajową komisyę dla spraw rolniczych, tudzież na pensye i emerytury dla urzędników fachowych rolniczych w biurze Wydziału krajowego. Czyni to razem 19.160 K — tyle, co w budżecie poprzednim.

Dział II., największy w tej rubryce, „krajowe zakłady naukowe rolnicze, stypendya i zasiłki na naukę rolnictwa“ — reprezentuje wydatek kraju na podniesienie i szerzenie wiedzy rolniczej. Wchodzi tu zatem: szkoła lasowa, akademia rolnicza w Dublanach i połączone z nią inne zakłady (szkoła niższa, szkoła gorzelnicza z gorzelnią, stacye doświadczalne) — średnia szkoła rolnicza w Czernichowie — pięć niższych szkół rolniczych — 2 szkoły zimowe — szkoła ogrodnicza w Tarnowie — zakład sadowniczy w Zaleszczykach — nowa szkoła mleczarska w Rzeszowie — nauka wędrowna — nauka weterynaryi — liczne stypendya i t. p. Wydatek tego działu wynosi w zwyczajnych 834.910 K — w nadzwyczajnych 55.604 — razem 890.514 K — o 25.684 mniej, niż na rok 1903. Mniejszy ten wydatek stąd pochodzi, że na r. 1903 preliminowano bardzo znaczne wydatki nadzwyczajne na różne budowle i restauracye w szkołach rolniczych, co już w obecnym preliminarzu odpadło. Wydatki zwyczajne jednak podniosły się znacznie. W szczegóły nie wchodzimy — a dodamy tylko, że ten wydatek 890.514 K na cele nauki rolnictwa jest wydatkiem brutto, a odpowiadające mu dochody szkół, w tem głównie subwencye rządowe, wynoszą 364.958 K — tak, że czysty wydatek funduszu krajowego redukuje się do kwoty 525.556 K. W każdym razie sumka wcale pokaźna.

W dziale III. „Wydatki na ogólne cele rolnictwa“ mieszczą się głównie zasiłki dla Towarzystw rolniczych na ich cele ogólne, dla wydawnictw rolniczych, dla składu publicznego w Krakowie i t. p. Zasiłki dla Towarzystw rolniczych podniesiono z 8000 K na 9000 K dla każdego — Kółka rolnicze otrzymają tyle, co w poprzednim budżecie, t. j. 32.000 K — wydawnictwa 6400 K. — Nowe pozycye są: na subwencyonowanie wystaw maszyn rolniczych 1500 K — na utrzymanie biura rachunkowego dla gospodarstw wiejskich 1000 K. — Wydatek na komisye komasacyjne podniesiono z 4000 na 10.000 K. Skład krakowski preliminuje się w wydatkach na 33.176 K — w dochodach na 33.850 K — daje zatem małą zwyżkę 674 K. Ogólny wydatek tego działu jest 102.576 K w zwyczajnych a 12.500 K w nadzwyczajnych.

Dział IV „Wydatki na poszczególne cele rolnictwa“ rozpada się znowu na dwie grupy: A) hodowla i gospodarstwo nabiałowe, — B) inne gałęzie rolnictwa. Pierwsza grupa urosła już do cyfry 166.960 koron — o 7920 koron więcej niż na rok 1903 — a obejmuje subwencye na podniesienie hodowli bydła, koni, świń, drobiu, na rybactwo, na środki ochronne od zarazy i t. p. — Druga grupa przedstawia 14.700 koron w zwyczajnych a 11.000 koron w nadzwyczajnych, razem 25.700 koron o 4500 koron więcej, niż na rok 1903. Wchodzą tu subwencye dla Towarzystw i zakładów ogrodniczych, sadowniczych, uprawy tytoniu, uprawy nasion, ziemniaków nasiennych i t. p.

Dział V obejmuje wydatki na organizacyę spółek kredytowych wśród ludności rolniczej, t. j. na kasy Reiffeisena. Jest tu 40.000 koron jako szósta rata na fundusz pożyczkowy dla tych spółek — 24.000 koron na zasiłki dla nowych spółek oszczędności i pożyczek — , 62.671 koron na utrzymanie biura patronatu podróże lustracyjne, kursy praktyczne dla funkcyonaryuszy spółek, wydawnictwo i t. p. — Cały wydatek na ten cel wynosi 126.671 koron — o 18.580 koron więcej, niż na rok 1903.

Wreszcie dział VI „na zapobieganie rolniczym klęskom elementarnym i na łagodzenie ich skutków“ — obejmuje stałą pozycyę na koszta strzeżenia granic kraju w razie wybuchu zarazy na bydło — 2000 koron — dalej 4152 koron na opłatę procentów od pożyczek, zaciągniętych przez Wydziały powiatowe na klęski elementarne roku 1899 (V rata) — 4126 koron jako czwarta rata na takiż wydatek z powodu klęsk elementarnych — wreszcie nowa pozycya 42.000 koron jako I rata amortyzacyjna pożyczki na wspomożenie dotkniętych tegoroczną klęską powodzi. Na tępienie myszy polnych Wydział krajowy w tym roku nic nie preliminuje z powodu, że nie zarezerwowane na ten cel znaczniejsze kwoty z lat poprzednich. Tak więc wydatek tego działu wynosi 52.278 koron — i jest o 29.074 koron wyższy, niż na r. 1903.

Zestawienie obu rubryk, któreśmy tu omówili, daje sumę 3,246.558 koron wydatku na cele rolnicze — bo rubryka regulacyi rzek i melioracyj także służy bezpośrednio rolnictwu. W stosunku do ogółu wydatków budżetu krajowego czyni to 12·8%.

Zmiana statutu Banku krajowego.

Lwów, 24 września.

Na wniosek Banku krajowego uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt zmiany statutu Banku. Zamierzona zmiana wydaje się formalnie niewielka — obejmuje bowiem tylko małe dodatki do paru paragrafów statutu. W istocie jednak rozszerza ona wcale poważnie możność działania Banku.

Statut wylicza wypadki, w których Bank może udzielać kredytu na skrypty dłużne. Do wypadków tych dodaje projektowana zmiana jeden nowy. Oto Bank ma być upoważniony do udzielania pożyczek na skrypty dłużne na drugą hipotekę, czego dotąd czynić nie mógł. — Właściciele hipoteki, mający obecnie drugą połowę hipoteki wolną, nie mogli dotąd z kredytu bankowego korzystać inaczej, jak tylko w formie kredytu wekslowego, a więc tylko krótkoterminowego i z dwoma przez Bank za dobre uznanemi podpisami. Musieli przeto albo o takie podpisy się starać — albo korzystać z kredytu prywatnego, zawsze drogiego, często niebezpiecznego ze względu na swe źródło, o ową drugą połowę hipoteki opartego. Odtąd będą mogli na podstawie zaintabulowanego skryptu dłużnego uzyskać kredyt taki w Banku krajowym. Ekonomicznie znaczyło: dla rolnictwa ułatwienie kredytu melioracyjnego — dla miast kredytu budowlanego — wreszcie dla obu kategoryj nieruchomości możność zaciągania kredytu na cele przemysłowe. We wszystkich trzech kierunkach pole działania jest obszerne. Wydział krajowy zgodził się przeto na wniosek Banku — a zastrzegł tylko, żeby dla tego działu był wydany osobny regulamin, który będzie przedłożony Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Są tu konieczne pewne ostrożności, których określenie nie należy do statutu, ale do regulaminu. Musi być powiedziane, jakiego rodzaju pożyczka może poprzedzać tę pożyczkę bankową, na skrypt dłużny daną, ażeby było pewne zabezpieczenie co do wysokości oszacowania, na podstawie którego była pierwsza pożyczka udzielona — i w ten sposób uniknąć ponownego, zawsze kosztownego oszacowania. Musi być oznaczona maksymalna wysokość pożyczki takiej, tudzież pewne, dosyć obszerne granice terminu, w którym pożyczka ma być spłacana — obszerne dlatego, ażeby można rzecz indywidualizować i stosować do natury każdego poszczególnego wypadku, a więc iść szablonem. Te postanowienia należą już do regulaminu.

Druga zmiana odnosi się do gwarantowania przez Bank krajowy kredytu podatku spożywczego, udzielanego przez rząd zakładom przemysłowym, opłacającym podatek spożywczy przy produkcyi. Odnosi się to do spirytusu, piwa, cukru i nafty. Dla braku wyraźnego w tym kierunku postanowienia w statucie Banku, czynił rząd w tych wypadkach trudności. W interesie tych wielkich gałęzi przemysłu należy usunąć powód tych trudności — i dlatego zgodził się Wydział krajowy na odnoszącą się do tego zmianę statutu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem tych zmian wejdzie na porządek dzienny Sejmu na jednem z pierwszych posiedzeń po przerwie.

Sytuacya na Węgrzech.

Hr. Khuen dziś przybywa znów do Wiednia, ażeby zdać sprawę cesarzowi z obecnej sytuacyi na Węgrzech. Nie da się zaprzeczyć, że poprawiła się ona dla rządu, i to nawet dość znacznie. Brutalne ataki opozycyi na hr. Khuena, a bardziej jeszcze uwłaczające powadze i godności korony okrzyki Barabasza, poruszyły stronnictwo rządowe głębiej, niż zdołał to osiągnąć manifest cesarski, i ośmieliły je do energiczniejszej akcyi odpornej.

Najważniejszym zaś chwilowo momentem walki jest rozbrat, jaki nastąpił na razie między hr. Apponyim a najskrajniejszemi żywiołami stronnictwa niezawisłości. Żywioły te wzięły mu już za złe, że na konferencyi stronnictwa liberalnego nie poruszył projektu odpowiedzenia na rozkaz cesarski do wojska adresem do korony, że poddał się niejako poglądom i dążnościom większości stronnictwa. Bardziej zaś jeszcze uczuły się dotknięte energiczną postawą, jaką prezydent Izby poselskiej zajął na onegdajszem posiedzeniu wobec posłów Lengyela i Barabasza.

Zaufanie, jakiem się hr. Apponyi cieszył dotychczas w kołach stronnictwa niezawisłości, znikło i dziś skrajne dzienniki tej partyi chórem uderzają na niego, zarzucając mu sprzeniewierzenie się dawniejszym zasadom i służalstwo wobec korony. Ataki te osięgną zapewne ten skutek, że hr. Apponyi zajmie wobec postulatów opozycyi stanowisko jeszcze wstrzemięźliwsze.

Usunięcie dyskusyi nad sprawą wojskową z porządku obrad stronnictwa rządowego uniemożliwia wprawdzie jeszcze wysnuwanie wniosków co do dalszych jego decyzyj i losów; to jednakże jest już rzeczą pewną, iż chwilowo uważać je trzeba za silniej spojone, niż było przed ukazaniem się manifestu cesarskiego.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że ataki skrajnego skrzydła stronnictwa niezawisłości na koronę zaniepokoiły nawet przywódcę stronnictwa, Franciszka Kossutha. Skarcił on je już otwarcie jako szkodliwe dla sprawy, o którą walczy opozycya, a w rozmowie z współredaktorem „Egyetertesa“ napominał stronników swoich do spokoju i umiarkowania. Przedewszystkiem zalecał, ażeby korony nie wciągano gwałtem do dyskusyi, sprzeciwia się to bowiem zasadom konstytucyjnym, nadto zaś dyskredytuje stronnictwo. Kossuth zaznaczył wyraźnie, że stronnictwo niezawisłości, żądając unii personalnej z Austryą, stoi tem samem na stanowisku monarchicznem.

Że nie odstąpi ono na razie od swoich postulatów wojskowych, to rzecz pewna. Jeśli atoli stronnictwo rządowe okaże w dalszym ciągu taką samą energię, jaką okazało na przedwczorajszem posiedzeniu, położenie opozycyi będzie trudniejsze, niż dotychczas.

Drugim sukcesem hr. Khuena jest, że powiodło mu się nakłonić wszystkich kolegów gabinetowych do zatrzymania tek ministeryalnych; trzecim wreszcie, że komisya nietykalności poselskiej na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi 8 głosami przeciw 2 orzekła, że pos. Rigo naruszył nietykalność hr. Khuena i uchwaliła, że ma go uroczyście w Izbie przeprosić. Także co do posła Lengyela zapadła taka sama uchwała.

Zreskonstruowany gabinet przedstawi się Izbie prawdopodobnie już w poniedziałek.

Złożenie zwłok H. Siemiradzkiego na Skałce.

Kraków, 26 września.

Już szarzejący świt zapowiadał, że dzień dzisiejszy będzie bardzo pogodny, jasny i słoneczny. Skoro rankiem spadła mgła, mokrzycą pokrywając bruki miasta, na horyzoncie roztoczyło się w całej pełni słońce i wnet całe miasto zaczęło się kąpać w promieniach słońca, które świeciło pogodnie jedną nie zakryte chmurką, jakby chcąc potokami światła zalać wspaniałą dzisiejszą uroczystość.

Od wczesnego rana zaczęło się przystrajanie domów we flagi, którędy pochód miał postępować. Dużo wywieszono flag żałobnych, bardzo wiele też biało-niebieskich i biało-czerwonych. Na Sukiennicach z czterech stron wywieszono flagi, także u szczytu magistratu powiewa chorągiew. Latarnie na Rynku i ulic od Rynku do Skałki przybrano krepą, od wczesnego też rana wstrzymano ruch kołowy i tramwaju elektrycznego na wszystkich tych ulicach.

Przed godziną 8 rano Rynek zaludniać się zaczął nadzwyczajnie. — Ze wszystkich stron miasta spieszyła publiczność by dostać się do kościoła N. P. Maryi, gdzie stał już przygotowany ozdobny katafalk z trumną kryjąca zwłoki mistrza. Liczne deputacye i delegacye, niektóre w pięknych odświętnych lub narodowych strojach, ustawiały się w Rynku na poprzednio wyznaczonym punkcie zbornym, zewsząd płynęły fale, dążąc do świątyni lub czekając na pochód.

W kościele.

Frontowe drzwi świątyni na oścież zostały otwarte, wnet też przez nie wpłynęła fala ludzka, która wypełniła olbrzymie wnętrze kościoła po brzegi. Na środku świątyni ustawiony został wysoki, tonący w zieleni i kwiatach katafalk, na nim zalutowana czarna trumna ze zwłokami mistrza Henryka wśród wieńca jasno gorejących świec.

Na katafalku złożono wiele wieńców, między niemi jeden o szarfach białych z napisem: „Najukochańszemu ojcu dzieci“, oraz drugi z napisem złotym na białych szarfach: „Henrykowi Siemiradzkiemu — w szczerym żalu, Paderewscy“.

Dookoła katafalku porządek trzymał oddział krakowskiej straży pożarnej miejskiej pod wodzą brandmistrza p. Flaszy i oddział pachołków magistratu. Szpaler wzdłuż kościoła tworzyli starsi uczniowie szkół średnich.

U stóp katafalku stanęła wdowa po zmarłym mistrzu, pani Siemiradzka z dziećmi, reprezentant kraju, członek Wydziału krajowego, dr Wereszczyński, członkowie Rady miejskiej Krakowa z prezydentem Friedleinem i Lwowa z p. Ciuchcińskim na czele, reprezentacya Akademii Umiejętności w Krakowie, — reprezentacya uniwersytetu Jagiellońskiego i uniwersytetu lwowskiego, reprezentacya Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła art.-literackiego w Krakowie, Stowarzyszenie uczestników powstania polskiego z r. 1863 ze sztandarem, cechy krakowskie i t. d.

Nabożeństwo w asystencyi licznego kleru odprawił przed wielkim ołtarzem ks. infułat Krzemiński.

Podczas nabożeństwa chór Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Barabasza odśpiewał na głosy męskie przy akompaniamencie muzyki wojskowej 100 p. p. wspaniałe „Requiem“ J. H. Verhulsta, później „Salve Regina“ Roedera i jedną z pieśni żałobnych Zygmunta Noskowskiego.

Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę ks. Anioł, Kapucyn, a gdy się cisza uczyniła w kościele, przemówił:

Kazanie ks. Anioła (w streszczeniu).

Żałobni słuchacze! Kiedy straciliśmy byt niepodległy i wszystko doczesne, kiedy utraciliśmy ziemie nasze i jej bogate plony, kiedy nie stało nam już ani królów potężnych, ani książąt możnych, ani wojewodów, ani hetmanów, kiedy obca stopa przygniotła nasze kar-

ki, na miejsce tych królów, co w grobach dawno spoczywają, dał nam Przedwieczny królów słowa i myśli szczytnej, książąt serca i natchnienia, aby w chwili zwątpienia podniecali naszego ducha przypomnieniem dawnej świetności. Jak Izraelowi Jeremiasza, zesłał nam Bóg w ostatnich czasach klęsk i nieszczęść narodowych mężów, którzy budzili ducha w narodzie w trzecie pokolenie. Dał nam mężów, którzy imię polskie czynili sławnem na krańce świata; dał nam mężów, którzy dowiedli przed światem, że cała nasza świetna przeszłość istniała rzeczywiście. Jeżeli dzisiaj więc wysławiamy i czcimy publicznemi obchodami tych mężów, to czynimy to dlatego, że oni trzymają wysoko sztandar imienia polskiego, walczą z ciemnością, pracują dla nieśmiertelności. I dlatego gromadzimy się tak licznie dzisiaj tu w świątyni na obchodzie uroczystym, aby pokrzepić się żywem słowem, nabrać otuchy na przyszłość i stwierdzić, że jesteśmy żyjącym narodem.

Mowca z nieporównanym darem słowa skreślił następnie życiorys mistrza, podniósł jego nieskalany charakter, jego zamiłowanie piękna i jego gorącą miłość kraju rodzinnego, której nie wyparł się nigdy, ani kształcąc się w Petersburgu, ani pod obcem będąc niebem. Pierwszy jego obraz, który uczynił głośnem imię Siemiradzkiego w cywilizowanym świecie, to „Jawnogrześnica“, obraz-symbol, w którym artysta zwracał się niejako do narodu ze wskazówką, że tylko od Boga można czekać zmiłowania i przebaczenia za wszystkie grzechy. Drugim arcydziełem także w alegorycznem symbolicznem dla Polski znaczeniu to „Świeczniki chrześcijaństwa“, obraz, który dowodzi konieczności poddania się woli Bożej. W myśl tego obrazu naród **nie powinien żywić żądzy zemsty, tylko Wyzwolenia**, a ci, co naród zgnietli i ujarzmili, jak ci ówcześni gnębiciele chrześcijaństwa, przyjmą ich wiarę i miłość powezmą do tych, których prześladowali. Historya polska jest odbiciem historyi chrześcijaństwa i jak ta zakończy się tryumfem. W dalszym ciągu swej gorącej i natchnionej mowy, skreślił mowca obywatelski charakter zmarłego mistrza, czego dowodem zarówno ofiarowanie do Muzeum Narodowego „Świeczników chrześcijaństwa“, jak i późniejsze wykonanie dwóch kurtyn, do dwóch świątyń sztuki: w Krakowie i we Lwowie. —

Mistrz wiedział i czuł, gdzie potrzeba takiej ofiarności. Oto w tym prastarym mieście Krakowie, gdzie leżą popioły królów polskich, — gdzie każdy niemal kamień jest pamiątkowym, tutaj więc złożył swe królewskie dary, a gdy go za to tłum chciał uczcić — podczas jubileuszu Kraszewskiego — pochodem z pochodniami, Siemiradzki w skromności swojej nie przyjął tego hołdu, lecz sam wziąwszy żagiew płonącą w rękę poprowadził tłum przed mieszkanie Kraszewskiego i jemu cześć oddał.

Dzisiejszy dzień obchodu nie ma być zatem czczym manifestem, ale oddaniem hołdu pamięci wielkiego męża, wielkiego artysty i wielkiego obywatela. A dzisiejsza modlitwa za duszę mistrza niech będzie modlitwą całego narodu, który modli się o swoją niepodległość. Słowami: wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci, zakończył ks. Anioł swe prześliczne przemówienie, które na obecnych głębokie wywarło wrażenie.

Po ostatnich słowach kaznodziei ruszyli zebrani z kościoła na Rynek, a gdy wyniesiono trumnę na karawan obity szkarłatnym pluszem, wstąpił na przygotowaną mownicę, obitą czarnem suknem, stojącą obok głównych drzwi kościoła prezydent miasta p. **Friedlein**.

Mowa prezydenta miasta.

Kiedy przed stu blizko laty, po rozpaczliwej obronie, utraciła ojczyzna nasza niepodległość i resztki rycerstwa w rozsypce zniewolone były iść na wygnanie lub wracać do zagród rodzinnych, zwątpienie ogarnęło wszystkich, bo zdawało się, że z wykreśleniem Rzeczypospolitej z rzędy państw europejskich, zatrze się w pamięci świata imię narodu, jego czyny i sława. Ale Przedwieczny w którego mocy spoczywają rządu wszechświata, nie opuścił narodu naszego i zsyłał mu mężów, którzy w braku zbrojnych hufców, piórem, pędzlem i dłutem rozpoczęli walkę o dobro imię i sławę narodu i wywalczyli mu należne stanowisko w gronie ucywilizowanych ludów, przypominając światu dziełami swemi, że naród nasz żyć nie przestał. Jednym z tych mężów, którzy na polu sztuki sławy imieniowi polskiemu przysporzyli był ś. p. Henryk Siemieradzki, którego śmiertelne szczątki przybyły dziś w mury naszego miasta.

Z upadkiem kraju smutne ale zarazem i zaszczytne przypadło miastu naszemu, tej niegdyś stolicy potężnego państwa, przeznaczenie, przyjmować i z czcią należną przechowywać szczątki tych zasłużonych mężów, którzy już nie orężem, ale potęgą ducha, talentem, sercem i myślą służyli ojczyźnie, rozbudzając w niej najszlachetniejsze uczucia. Naród umiał ich czcić i uwielbiać a miasto nasze przyjmując ich popioły mogło być dumne, że jemu właśnie powierzają się szczątki rodaków, którzy sercem ściśle związani z narodem, polotem ducha i talentem wzbili się wysoko.

Czwarty to już raz w ostatnich czasach sprowadza się w mury naszego grodu śmiertelne szczątki tej miary człowieka. Spoczął wśród murów naszych w sąsiedztwie bohaterów i królów niewygasłej pamięci Mickiewicz, pomnożył obok Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza i Asnyka, grobowiec zasłużonych zdumiewającej wytrwałości i pracy Kraszewski, a dziś otwiera się w ich towarzystwie schronienie dla Henryka Siemieradzkiego, którego zwłoki przekazuje czcigodna rodzina miasta opiece. Oceniać i podnosić przymioty serca i umysłu zmarłego, ani tu pora ani miejsce. Byłoby to tylko wznowieniem boleści w głębokim żalu pogrążonej rodziny i jego stratę opłakujących przyjaciół. Wystarczy powiedzieć, że był człowiekiem szlachetnym, artystą niepospolitym i pełnym miłości ojczyzny obywatelem.

Włoskie podniebie ze swoją bujną roślinnością, malowniczemi kształtami kraju i zachwycające wspaniałością i pięknością form szczątki, po wszechwładnym niegdyś państwie rzymskiem wywarły na umyśle wszechstronnie wykształconego artysty głębokie wrażenie. Opanowały one jego fantazyę i stały się ulubionym przedmiotem jego arcydzieł, które na wszystkich wystawach świata zachwycały i wzbudzały podziw, zjednywując mistrzowi uznanie i najwyższe nagrody.

Zagłębianie się w życie starożytnych nie przeszło bez wpływu na przymioty jego serca i do wrodzonej miłości bliźnich i ojczyzny, dołączyło wzorem obywateli ubiegłych wieków, hojność i ofiarność. Dowodem tego przymiotu był dar prawdziwie królewski, jaki nam uczynił, ofiarując swe słynne, kosztowne arcydzieło do mającego się zakładać Muzeum. Tym darem umożliwił nam zmarły urzeczywistnienie myśli, kładąc podwalinę pod przybytek, stanowiący dla narodu skarbiec sztuki polskiej a wraz z zasłoną wykonaną dla teatru miejskiego, niemało blasku miastu naszemu przyczynił.

Gdyby nie smutek i żal głęboki, przejmujący serce na widok zwłok tak wcześnie zgasłego wielbionego mistrza i obywatela, to mógłbym być dumnym, że mnie przypadło przyjąć te szczątki w murach miasta naszego, niegdyś siedziby królów, dziś wiernej strażnicy ich drogich popiołów. Znajdą one schronienie i spokój wśród mężów zasłużonych narodu, znajdą bezpośrednią troskliwą opiekę pod okiem zacnych i pobożnych kapłanów, górującej nad grobowcem świątyni. Tam podąży za niemi tęskne westchnienie i wdzięczna pamięć rodaków, ilekroć oko ich spocznie na dziełach wielbionego mistrza.

Po mowie prezydenta miasta, ustawiony przed kościołem chór „Lutni“ odśpiewał żałobną pieśń Elsnera: „O Panie mój, do Ciebie modły wznoszę“, po ukończeniu której zabrał głos dyrektor Muzeum Narodowego, dr Feliks **Kopera**.

Mowa dyrektora Muzeum Narodowego.

Sprawę założenia Muzeum Narodowego omawiano od r. 1869, naprzód w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, następnie w zarządzie miasta Krakowa, gdzie opiekunem jej był dr Dietl. To, co omawiano, zapisywano i w rezultacie były tylko protokóły, projekty, programy. Rozumiano podówczas bardzo dobrze, że naród, którego historya składa się obecnie na cudzą historyę, który rugują i który wraz z przeszłością chcianoby zmieść z powierzchni ziemi, powinien zaprotestować temu nie słowami, ale zbiorem zabytków przeszłości pokazać światu, żeśmy jako kulturalny naród żyli, a obok gromadząc współczesne dzieła polskiego gieniuszu dowieść, żeśmy jeszcze nie zginęli. Rozumiano to, ale słowa dawały tylko upust patryotycznym uczuciom, bo trzeba było ofiarności.

Po dziesięciu latach takiej inicyatywy wystąpił ś. p. Henryk Siemiradzki ze swoją inicyatywą. Gorąco kochając naród swój, znakomity artysta darował mu to, co uważał za najlepszy płód duszy i własnej krwi obraz „Pochodnie Nerona“, drogocenną obecnie perłę Muzeum i w ten sposób dał początek narodowej instytucyi. Inaczej długobyśmy zapewne czekali. To też nikogo innego, tylko ś. p. Henryka Siemiradzkiego instytucya ta za swego założyciela uważa i tem się chlubi.

Dotąd wprawdzie piękny ten czyn jego i ofiarność nie wydały tak wspaniałych rezultatów, jakby się po ważności sprawy spodziewać było można, tem szlachetniej przedstawia się nam jego postać, tem więcej czcić należy pamięć jego, jako założyciela tej doniosłej instytucyi, która nietylko ma kulturalną, naukową, artystyczną misyę przed sobą, ale i — patryotyczną.

Tejto instytucyi imieniem wyrażam żywą wdzięczność pamięci zmarłego artysty i obywatela, a wdzięczność ta niezawodnie nie wygaśnie, ale róść będzie w miarę, jak wzrastać będzie poczęte przez niego dzieło.

Pochód.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa mowy dyrektora Muzeum Narodowego, wśród dźwięków dzwonów świątyń krakowskich i żałobnych tonach „Harmonii“, ruszył o godzinie 11 wspaniały pochód od kościoła Maryackiego ulicą Grodzką ku Skałce.

Pochód otwierał pluton straży pożarnej, dalej w wojskowych szeregach kroczyły liczne zastępy młodzieży krakowskich szkół średnich i gimnazyum podgórskiego, dalej muzyka „Harmonii“, oddziały „Sokoła“ krakowskiego i „Sokół“ podgórski w mundurach, Stowarzyszenia akademickie krakowskie, zbór ewangelicki, zbór izraelicki, przełożeństwo gminy izraelickiej postępowej, przedstawiciele kongregacyi kupieckiej, Towarzystwa tatrzańskiego, Towarzystwa technicznego z wieńcem, krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, Związku pomocy narodowej, Towarzystwo imienia Kościuszki, Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863, dalej weterani narodowi z r. 1863 w mundurach, wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, Stowarzyszenie drukarzy krakowskich z wieńcem, Stowarzyszenie nauczycielek, dalej postępowali ze sztandarami przedstawiciele gmin, należących do Związku okręgowego stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych, następnie stowarzyszenia: „Praca“, „Gwiazda“, „Przyjaźń krakowska“, Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej ze sztandarem, Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“, kandydaci adwokaccy, Izba adwokacka, Towarzystwo lekarskie, Izba handlowo-przemysłowa, urzędnicy magistratu m. Krakowa w bardzo poważnej liczbie, Rada miasta Podgórza z burmistrzem p. Maryewskim na czele, Towarzystwo strzeleckie ze srebrnym tradycyjnym kurem, niesionym przez p. Splichala, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych ze wspaniałym wieńcem, ozdobionym trzema tarczami, jako godłami sztuki, od którego szarfy nieśli pp. Stachiewicz i Tomkowicz, następnie niesiono przysłany wczoraj z Warszawy od tamtejszego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych srebrny wieniec, z takąż paletą u spodu. — Dalej postępował liczny zastęp artystów i malarzy, wśród nich artysta-malarz Müller z Warszawy, krakowskie Koło artystyczno-literackie, Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana“, przedstawiciele Tow. dziennikarzy polskich z pięknym wieńcem, od którego szarfy nieśli redaktorowie pp. Konopiński i Chyliński, następnie szli artyści i artystki Teatru miejskiego z wieńcem, niesionym przez dyrektora Kotarbińskiego, delegacya Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z olbrzymim wieńcem z biletami, delegaci młodzieży szkół średnich krakowskich i gimnazyum podgórskiego z wieńcem od krakowskiej i podgórskiej młodzieży, studenci uniwersytetu Jagiellońskiego, klub maszynistów kolejowych, muzyka weteranów wojskowych i oddział weteranów, kółko kontuszowe, klub kolejarzy, cechy z chorągwiami i insygniami, — poczem wśród śpiewów żałobnych szły dwa szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego, a za niemi celebrujący ks. prałat Krzemiński w infule. Następnie za mistrzem ceremonii, radcą miejskim p. Kosobudzkim, przybranym w strój polski, jechał żałobny herold na karym koniu, dalej wspaniały sześciokonny karawan, okryty szkarłatnym aksamitem, na którym wysoko spoczywała czarna metalowa trumna, kryjąca zwłoki wielkiego malarza. — Sznury od karawanu nieśli prezydent Friedlein, rektor uniwersytetu Krzymuski, dyrektor Akademii sztuk pięknych Fałat, prof. Aksentowicz, wiceprezydenci m. Lwowa Michalski i Ciuchciński.

Za karawanem postępowała wdowa po zmarłym mistrzu p. Siemiradzka, prowadzona pod ramię przez brata zmarłego dra Michała Siemiradzkiego, adwokata z Warszawy, dzieci zmarłego, reprezentant Wydziału krajowego dr Wereszczyński, przedstawiciele Rady m. Lwowa, Rada m. Krakowa z prezydentem p. Friedleinem. Wśród członków Rady postępował r. m. Guńkiewicz, niosąc na aksamitnej poduszce srebrny wieniec od Rady m. Krakowa, dalej szereg delegacyj z wieńcami, z pośród których zdołaliśmy wynotować delegacye: Towarzystwa przyj. sztuk pięknych ze Lwowa z wieńcem, Związku artystów polskich ze Lwowa z wieńcem i lwowskiego Koła artystyczno-literackiego z wieńcem, liczni przedstawiciele sztuki i literatury, między nimi Ignacy Paderewski. Dalej postępowała młodzież krakowskiej Akademii sztuk pięknych, młodzież seminaryum nauczycielskiego męskiego, oraz innych zakładów naukowych, pluton straży pożarnej, poczem szły tysiączne rzesze publiczności, towarzyszącej niepowszedniej uroczystości pogrzebu wielkiego artysty.

Sklepy w Rynku w ulicy Grodzkiej i dalszych wszędzie były pozamykane, zapalone latarnie gazowe owinięte były czarną krepą — a z wielu kamienic powiewały czarne flagi.

Pochód posuwał się powoli, majestatycznie, wśród szpalerów publiczności licznie zgromadzonej, a zachowującej się z tą powagą, jaką zawsze przy tego rodzaju sposobnościach Kraków zwykł okazywać. Pochód zlewał się z rzeszami ludu w jednę malowniczą całość, którą oświetlało słońce łagodnemi, jasnemi promieniami polskiej jesieni. Jak gdyby na pożegnanie mistrza ciepłych, słonecznych tonów, złożyło słońce ostatni, promienny pocałunek na jego zwłokach.

Na Skałce.

Na ulicy Skałecznej ustawiły się w szpalerach bataliony młodzieży szkół średnich, które szły przedtem na czele pochodu i ujęły w ten sposób wkraczający w zacisze kościelne kondukt, w ramy malownicze i pełne życia. Młodzież, która brała czynny udział w oddaniu hołdu zasłudze Polaka, patrzyła na posuwające się w grupach starsze pokolenie, niosące liść wawrzynu do krypty na Skałce.

Na podwórzu kościelnem panował porządek wzorowy i utworzył się niebawem obraz, pełen niemego majestatu. W głębi ustawiła się „Harmonia“ z płonącemi pochodniami, u wrót dziedzińca stanęli księża Paulini ze swoim przeorem, aby przyłączyć się do reszty duchowieństwa. Delegacye wkraczały powoli i ustawiały się szpalerem w dwóch szeregach, między któremi postępowało potem duchowieństwo, niesiono trumnę zmarłego artysty, której towarzyszyły: Rada miejska krakowska, delegaci stolicy kraju, rodzina ś. p. Siemiradzkiego i delegaci instytucyj z poza Krakowa.

Przy wniesieniu zwłok Harmonia uderzyła w tony żałobnego marsza Chopina. Trumnę ustawiono przed otwartemi podwojami krypty, oświeconej światłem gazowem. Duchowieństwo rozpoczęło ostatnie modły, poczem z ganku rozległ się śpiew chóru Towarzystwa Muzycznego pod batutą dyrektora Barabasza. Po „Salve Rigina“ przemówił z ganku, kończącego górną część schodów, przeor OO. Paulinów ks. **Gliwa**.

Mowa przeora ks. Paulinów.

Kaznodzieja w wymownych słowach zaznaczył, że nie potrzebuje wymieniać zasług tego, którego zwłoki spoczną niebawem w grobach klasztoru, bo uczynił to już naród polski, przeznaczając dla niego grób dla zasłużonych. — Przedstawiciele narodu przybyli tutaj z całej Polski, aby oddać świadectwo prawdzie, a hołd zasłudze. Kaznodzieja, biorąc asumpt z dzieła Siemiradzkiego, którem ufundował Muzeum Narodowe, nazwał jego samego Świecznikiem chrześcijaństwa. Bo nie ci tylko przyświecali chrześcijaństwu, których ciała gorzały żywcem w ogrodach Neronowych, i nie ci tylko, co z bronią w ręku walczyli w obronie wiary i kościoła, — ale i ci także, co jako rycerze ducha nieśli w naród nowe idee, szczytne i zdrowe myśli, wzbogacali jego dobytek na sławę ojczyzny a chwałę Boga. — A do takich Świeczników należał ś. p. Siemiradzki i dlatego otwierają się przed nim podwoje grobowca dla zasłużonych przeznaczonego Polaków. Kaznodzieja imieniem klasztoru przyjął je na wieczne przechowanie.

Po ks. przeorze zabrał głos dr Konstanty **Górski** i jako przedstawiciel krakowskiej Akademii sztuk pięknych przemówił następującemi słowy:

Mowa Dra Konstantego Górskiego.

Przed laty kilkudziesięciu stawał Henryk Siemiradzki przed wrotami dalekiej Akademii sztuk pięknych i żądał, aby go zapisano do grona uczniów. Nie był już młodzieniaszkiem, miał za sobą poważne, sumienne studya, odbyte na innem polu i liczył nawet więcej lat, niż statut instytucyi przepisywał. Wśród ciszy, którą daje pewność spełnionego obowiązku, poczuł w sobie Siemiradzki jakieś nowe artystyczne pragnienia i popędy. I dojrzewała w nim zwolna wiara, że poświęcając się sztuce, wypełni swoje przeznaczenie i zbliży się najłacniej do tej służby krajowej, o której się stale marzy jemu podobnym, i o której dzieciom prawią takie rodziny, jak ta, co go wydała. Akademia, do której przeszedł po naukę, była obcą, ale i tam poznano się na zapale młodzieńca. Wobec jego talentu i energii, wobec przyszłości, którą umiano przeczuć, złamano paragraf i pozwolono się uczyć temu, co tak gorąco pragnął się uczyć.

Inna to Akademia, która mu dzisiaj kładzie wieniec na trumnę i jak przed rokiem wysyłała swego przedstawiciela na pogrzeb, tak chce obecnie wziąć udział w pogrzebie drugim, który już jest wyłącznie hołdem. — Bo dzisiaj żal milknie wobec chwały. Już nie o śmiertelnych szczątkach myślimy, ale o niezapomnianych zasługach.

Krakowska Akademia sztuk pięknych nie miała zaszczytu liczyć Henryka Siemieradzkiego, ani do swoich uczniów, ani do swoich kierowników. Jeżeli więc zabiera głos w tym dniu uroczystym, czyni to nie dla własnej chwalby, ale z głębokiej czci dla wielkiego zmarłego. — Henryk Siemieradzki, pozostanie bowiem wspaniałym przykładem polskiego artysty. Polakiem był nietylko w chwili, kiedy się głośno i odważnie do swojej narodowości przyznawał, nie tylko wówczas kiedy z dziwną skromnością i prostotą prosił o ścianę w Sukiennicach, aby na niej zawiesić „Pochodnie chrześcijaństwa“, obraz, który świat cały objechał i cały świat zachwycał.

Dlaczegóż nie mam dodać, że był polskim artystą, a przez to, że nie było u niego rozdźwięku pomiędzy życiem a sztuką, pomiędzy chwilami twórczości a codziennem działaniem, bo jest to rzecz znamienna: nasi najwięksi artyści są nietylko w sztuce czyści i podniośli, lecz tacy sami w pracowni i w domu.

Siemiradzki był ponadto wielkim uczonym, a gdyby nawet nie posiadał talentu, który tego Polaka po całej Eropie rozsławił, byłby był może zajął pierwszorzędne stanowisko wśród znawców starożytności. Cechowały go dwie rzadkie zalety: olbrzymia praca i artystyczna odwaga. Zakochawszy się w świecie starożytnego Rzymu, nie wahał się w nim żyć myślą, i nie malował swojskiej przyrody, ani swojskich postaci. Rosławił imię Polaka, wiedział o tem, że jest to także służyć Ojczyźnie.

Wielu artystów ma fantazyę, on dostał w udziale konkretną wyobraźnię, która mu pozwalała uprzytomnić sobie każdą chwilę, każdy rys starożytnego życia. Nie dbał o głosy obce, zapatrzony w swój Rzym i swój katolicyzm, żył i działał bez przerwy, sporząc imieniowi polskiemu rozgłos, podziw i chwałę. A teraz legnie w grobie, który Kraków zgotował zasłudze.

Wreszcie wystąpił przedstawiciel młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego, akademik K. **Lubecki**, i wygłosił następującą mowę.

Mowa przedstawiciela młodzieży akademickiej.

Pogrzeb to, czy trymf Siemiradzkiego? Tyle wieńców, tyle wawrzynu, tyle kwiecia różnobarwnego — ależ to kwiatowa owacya, tylko taka poważna, uroczysta, prawdziwego mistrza godna! Dostojnicy, cechy ze sztandarami, instytucye, towarzystwa, wszystkich stanów i zawodów przedstawiciele, wszystko razem malowniczo zmięszane, zebrane w jednej myśli, jakby delegacya całego narodu.. Muzyka, śpiewy, mowy pochwalne zlewają się w pieśń sławy ku czci wielkiego męża. Wydaje się, że pozgonny żal wypłynął prawie ze łzami na pierwszym pogrzebie, a wspaniałości pełen obrzęd dzisiejszy jest manifestacyą chwały. Przepyszny karawan podobny jest do rydwanu tryumfalnego, a nastrój dnia podobny jest do święta narodowego?

Pogrzeb to, czy tryumf Siemiradzkiego?

A przecież już zagasła gwiazda geniusza na jego czole; ani na piersi jego już nie błyszczą złote i brylantowe gwiazdy odznaczeń... A przecież nikt już nie może liczyć na jego znajomość, na łaskawość jego lub hojność... Zwłoki z jego osoby. Więc hołd, składany mu dzisiaj, wolny od wszelkich a wszelkich obliczeń, bezinteresownością czysty, jest prawdziwem świadectwem jego wielkości, wystawionem mu pomnikowo przez powagę narodu. Trumna z jego szczątkami jest sercem, ożywiającem zbiorowy, jedno myślący organizm wielbicieli jego, święcących tę uroczystość.

Żywot Siemiradzkiego był jednym ze stylowych, klasycznych „żywotów sławnych mężów.“ Daty jego należą do encyklopedyi, do monografii, do dziejów sztuki, do historyi polskiej; on wszędzie wejdzie. My w tej chwili odczuwamy tylko ducha jego i jakby w muzyczne, zbiorowe akordy, wsłuchujemy się w harmonijną jedność jego natchnień i obywatelskich cnót. Jak organizm z ciała i krwi, tak duch jego ze sztuki i patryotyzmu. Te właśnie podziwiamy zalety, któremi przerósł miarę zwykłego człowieka i któremi nad głowy ogółu jest wywyższony, a taki piękny. Te przymioty kwitnęły też na gruncie charakteru prawego i stałego: żeby tylko wspomnieć, jak przyjmował z ręki bożej gorzką mirrę śmiertelnych cierpień i szyderczej krytyki.

Jasnego ducha swojego przelewał Siemiradzki na płótna, które płoną pięknością po smutnym świecie, jak ożywiające światła. Tem samem roznosił po całym świecie sławę Ojczyzny, której jest kolumną. Z nazwiskiem jego, złotemi głoskami pochwał pisanem w dziennikach i w katalogach muzeów, łączyło się nieoddzielnie i Polski imię. A tak był jednym z tych, którzy sprawiają, że „jeszcze Polska nie zginęła!“ „Pochodnie Nerona“ są pięknym i bardzo sławnym obrazem, ale też równocześnie i kamieniem węgielnym Muzeum Narodowego. Siemiradzki, idealista, wzniósł się ponad krociową sumę, którą za swe arcydzieło mógł uzyskać, lecz ofiarując je na fundament ojczystego zakładu, spełnił czyn, niemniej od obrazu artystyczny. Najpiękniejsza na świecie kurtyna, którą na drogi klejnot darował stolicy polskiej sztuki, jest nietylko kolorową odą na rozgłos malarza, ale obrazowem poświadczeniem patryotycznej ofiarności. Tak pomysłowość jego twórcza równą była w rzeczach malarstwa, jak publicznej cnoty, a każde dzieło jego jest iloczynem piękna i dobroci. Szeroka sława, która w ogólności nie jest probierzem talentu, dla Polaków wyjątkowo lepszym jest sprawdzianem. Bo uprzedzenie zagranicy do upośledzonego i spotwarzonego narodu, ustaje tylko przez serdeczne wzruszenie, wywołane na przykład pięknością. Zachwycał tak Siemiradzki swoimi utworami świat cywilizowany i zwyciężał mocą swego ducha polityczne niechęci. Europejska sława Polaka jest większą, niż u wolnych narodów, chlubą dla naszej Ojczyzny. Laurowa koronacya Siemiradzkiego jest szczerym hołdem przed mocarzem sztuki.

Blasku jego nie spiami piana krytyki, usiłującej mierzyć wielkość Siemiradzkiego ze stanowiska przyszłej estetyki i późniejszego dorobku, więc anachronicznie. Niesprawiedliwą także jednostronnością jest oceniać i sławić Siemiradzkiego wyłącznie jako artystę. Malarz, wielki i sławny malarz — to jeszcze nie Siemiradzki, to tylko cząstka jego. Bez wątpienia, utalentowany tak, by oczy całej Ojczyzny na niego się zwróciły. Lecz talent jego, to jak wyniosła iglica górska na szerokiej podstawie — na zasłudze. Mąż „zasłużony“. Dlatego wchodzi do chwalebnego grobu „zasłużonych“ z własnego prawa. Naród nie ugaszcza go niejako w tym zaszczytnym przybytku, ale odprowadza do jego domu. Znamiennem jest, że od jego zgonu nikt inaczej nie myślał, tylko że Siemiradzki będzie pochowany na Skałce.

Zagasną pogrzebowe świece i powiędną kwiaty, lecz jaśnieć i kwiecić się będą jego obrazy, takie świetlane... Umilkną kantaty i przemowy dzisiejsze, rozejdą się zgromadzone rzesze, nad któremi dziś duch jego panuje; ale kto przyjdzie nad jego grobowiec, choćby myślą tylko, to wiele usłyszeć może w duszy... Zasługa jego w Polsce nieśmiertelna: więc z sarkofagu jego, jak krynica ze skały, niejedna myśl dobra dla spragnionego wytryśnie...

A z tych laurów, które się dzisiaj na trumnę jego, zamiast grudek ziemi sypią, nie najmniej lekkie i miłe są laury od młodzieży. Bo to zadatek jego długotrwałej na przyszłość sławy, wielbiącego uznania ze strony najmłodszego pokolenia! Słowa, rozlegające się od młodzieży, mają oddzielną, sobie właściwą doniosłość: one są przepowiedniami. Sława zaś przyszłości bardziej drogocenną jest, niż wcześniejsza; bo jest zwycięzką nad coraz mnożącemi się krytykami, nad chłodem naturalnym po ostygnięciu pierwszych zapałów, nad zapomnieniem, czasowi przyrodzonem. Sława przyszłości, oczyszczona z przymieszek i coraz dalsza, i coraz bardziej uduchowniona, staje się dopiero nagrodą, godną wzniosłego ducha. Sława przyszłości, to nietylko akt sprawiedliwości dla zasłużonego, ale ożywiająca dla innych pobudka. Ze sławą z latami dzieje się, jak z kwiatami: dojrzewają w owoce, pełne szlachetnych nasion. Będzie miał taką Siemiradzki: będzie miał sławę skojarzoną ze czcią dla niego. A słowa młodzieży niech grają nad grobem jego, jak muzyka przyszłości.

Reprezentacya krakowskiej i lwowskiej Rady miejskiej wraz z delegatami wykitniejszych instytucyj, towarzyszyli złożeniu zwłok ś. p. H. Siemiradzkiego we wnętrzu krypty, — poczem uczestnicy podniosłego obchodu rozchodzić się zaczęli do domów.

Cała uroczystość, której towarzyszyła wspaniała pogoda, skończyła się o godzinie pół do drugiej i miała niezwykle podniosły charakter.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Urzędowe odebranie trumny ze zwłokami ś. p. H. Siemiradzkiego nastąpiło dzisiaj o godzinie 5 zrana przez fizyka miejskiego dra Wilkosza. Po zdjęciu pieczęci z trumny, zwłoki przeniesiono do kościoła N. P. Maryi.

Z muzyki kościelnej. Prof. R. Poselt odegra jutro w niedzielę o godzinie 12 w południe podczas ostatniej mszy św. w kościele N. P. Maryi następujące utwory przy akompaniamencie kompozytora Świerzyńskiego: 1) Preludio — Poselta, 2) Andante — Świerzyńskiego, 3) Rêverie (religioso) — Poselta i 4) Benedictus — Mackenziego. Dochód ze składek na restauracyę kościoła.

Ślub. Dzisiaj odbył się o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów ślub panny Łucyi Pieniążkówny, córki Czesława i Seweryny Odrowąż Pieniążków, z p. Tadeuszem Oroszeny Bohdanowiczem, synem ś. p. Grzegorza Bohdanowicza i Rozalii z Zadurowiczów.

Dr Walenty Staniszewski złożył wczoraj w ręce prezydenta miasta godność wiceprezydenta, a dzisiaj po południu zostaje wprowadzony w obowiązki dyrektora miejskiej Kasy oszczędności.

W sprawie budowy kanałów wodnych. Ministerstwo handlu zarządziło przeprowadzenie rewizyi trasy dla części kanału spławnego od kanału Dunaj-Odra do Wisły na przestrzeni **Zator-Kraków**. Do przeprowadzenia tej czynności wyznaczyło namiestnictwo termin na 10 października 1903, ewentualnie następne dni. W dniu 10 października zbiera się komisya w sali posiedzeń magistratu miasta Krakowa o godzinie 9 przed południem, pod przewodnictwem starosty dra Stanisława Ustyanowskiego z namiestnictwa we Lwowie. Magistrat zawiadamia o powyższem zarządze-

nia ogół interesowanych z tem oznajmieniem, że operat obejmujący projekt rewizyi trasy kanałowej w obrębie tutejszej gminy będzie od dziś tj. od 25 września aż do 5 października 1903 wyłożony do przejrzenia dla ogółu w budownictwie miejskim, codziennie od 9 rano do 12 w południe. Interesowane strony mogą wnosić w biurze budownictwa w tym czasie ustnie lub pisemnie swoje zastrzeżenia, uwagi i żądania, które namiestnictwu przesłane będą przed upływem terminu komisyi.

Tarnów. (Samobójstwo ucznia gimnazyalnego.— Odczyt prof. Piniego). Jak to już telegraficznie doniosłem, obok Bogumiłowic, stacyi o milę od Tarnowa oddalonej, rzucił się wczoraj pod koła pociągu błyskawicznego student VIII klasy gimnazyalnej z Tarnowa. Lokomotywa zupełnie rozgruchotała nieszczęśliwego denata. Zaraz po wypadku zatelegrafowano o tem do Tarnowa, skąd przybyła przybyła komisya, w której wziął udział także jeden z profesorów gimnazyalnych. Przekonano się że denatem był N. Ozar, uczeń VIII klasy gimnazyum. Przy denacie znaleziono 200 koron. Jaką była przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma.

Staraniem Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek w sali „Sokoła" odczyt profesora dra Tedeusza Piniego ze Lwowa, na temat „Jeszcze nie zginęła". ustęp z dziejów pieśni legionów.

Pomnik Jagiełły w Gródku. Z Gródka donoszą nam: Dnia 29 b. m. odbędzie się u nas uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jagiełły. Znaczna liczba miast weźmie w tej uroczystości udział przez delegatów, a sąsiednie gniazda sokole przybędą ze sztandarami. Deputacye włościan polskich i ruskich z okolic Gródka i Janowa zapowiedziały swoje przybycie. Miasto już się przystraja odpowiednio na powitanie gości, a w poniedziałek, jako w przeddzień uroczystości, zostaną zamiast iluminacyi wszystkie okna ozdobione kartkami z napisem „Cześć królowi Jagielle".

Dnia 29 b. m. o godz. 6 rano oznajmią wystrzały moździerzowe z parku Jagiełły o mającej się odbyć uroczystości, a kapela narodowa ze Lwowa odegra pobudkę po ulicach miasta, tudzież hejnał z wieży. O godz. 10 rano nastąpi uroczyste nabożeństwo w rzym. kat. kościele parafialnym, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki ze Lwowa pod dyrekcyą p. Zdzisława Szczepańskiego. Po nabożeństwie odbędzie się uroczysty pochód z muzyką na rynek przed pomnik króla Jagiełły. Kazanie wypowie dziekan i proboszcz buczacki ks. Stanisław Gromnicki. Po oddaniu miastu pomnika przez prezesa komitetu, dokonane zostanie odsłonięcie i poświęcenie pomnika, tudzież przyjęcie pomnika przez burmistrza miasta. Po odśpiewaniu kantaty wygłosi mowę poseł na Sejm krajowy p. Tadeusz Romanowicz.

„Sokół" w Zbarażu. Staraniem p. Majewskiego oraz wydziału „Sokoła" otwarto w Zbarażu dnia 21 b. m. uroczyście salę gimnastyczną. Imieniem ks. gwardyana oddał ową salę w czasowe posiadanie „Sokoła" jeden z księży konwentu OO. Bernardynów, wygłosiwszy przytem piękną mowę. Przemawiali też pp. Majewski, Hartleb i przybyły z Tarnopola prezes okręgowy, p. Zamorski. Ten ważny dla tutejszych kresów moment uświetnił deklamacyą p. Konopka, znany recytator ze Lwowa. Na ogólną prośbę urządził p. Konopka miłą niespodziankę, wystąpiwszy wieczorem dnia tego w nowej sali z doborowym programem, na który tak miejscowa inteligencya polska, jak polskie mieszczaństwo i włościanie licznie się jawili.

Polskie „Sokoły" na kresach. Z Frysztatu piszą nam: „Sokół" kresowy we Frysztacie na Śląsku austryackim ukonstytuował się w ostatnich dniach, aby wraz z innemi towarzystwami i instytucyami polskiemi walczyć o najświętsze a dziś tak zagrożone prawa narodowe w tej prastarej dzielnicy piastowskiej. Energiczny wydział, jako też znaczna ilość członków, którzy ochotnie do „Sokoła" przystąpili, dają nadzieję, że młode gniazdo stanie się wkrótce jedną więcej twierdzą, o którą rozbijać się będą wrogie zapędy żywiołów, pragnących stłumienia niedawno obudzonego życia narodowego na Śląsku austryackim. — Aby jednak umożliwić istnienie nowo założonego towarzystwa, zmuszony jest „Sokół" frysztacki zakołatać do znanej ofiarności braci z Galicyi, a zwraca się szczególnie do wszystkich gniazd sokolich z gorącą prośbą, aby datkiem pieniężnym, lub ofiarowaniem przyrządów gimnastycznych dopomódz zechcieli druhom na kresach, bo tylko wyłącznie od tej ofiarności byt młodego „Sokoła" frysztackiego zawisł. Ewentualne datki pieniężne przyjmują redakcye wszystkich pism polskich na Śląsku austryackim, jako to: „Głos ludu śląskiego" we Frysztacie, „Gwiazdka cieszyńska" w Cieszynie, tudzież „Rolnik śląski" w Nawsiu obok Jabłonkowa, i pisma te ogłaszać będą każdorazowe składki z wymienieniem ofiarodawcy i kwoty przezeń złożonej. Ofiary w przyrządach gimnastycznych można przesłać wprost pod adresem „Sokoła" we Frysztacie na Śląsku austr.

Znowu pożar. W Skniłowie pod Lwowem wybuchł wczoraj pożar około godziny 8 rano. Spłonęły dwa budynki, kilka stert siana i zboża, oraz inne nagromadzone w stodole plony. Bardzo słabo funkcyonującej straży pożarnej przybyła w pomoc nowo zorganizowana dzielna straż z Sygniówki pod wodzą komendanta p. Franciszka Jahna. Dotkliwie daje się z reguły przy podobnych wypadkach odczuwać brak wody. Także brak był wozów pomocniczych. Straż już z Sygniówki przybyła, już i wachmistrz żandarmeryi ze Lwowa zdołał zdążyć na miejsce klęski, tylko wójta nie było jeszcze. Dano sobie i bez niego rady. Ogień zlokalizowano, to też nie przerzucił się na blisko położone domy. Szkoda bardzo znaczna. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana.

Pomnik Głowackiego w Gdowie. Komitet, który zajmował się postawieniem pomnika Bartoszowi Głowackiemu w Gdowie, a który w dniu 6 bm. odsłonięcie pomnika do skutku doprowadził, przedkłada do publicznej wiadomości następujące sprawozdanie z funduszów i zamknięcie rachunkowe przez komisyę kontrolującą sprawdzone. I tak sprawozdanie wykazuje w dochodach kwotę ogólną 890 K 77 h. w czem są datki z list i odezw w kwocie 556 K 77 h, oraz dochód z festynu w kwocie 344 K. Znaczniejsze datki wpłynęły: z listy p. Woźniaka, urzęd. mag. w Krakowie 56 K 20 h, Kółka rolniczego w Gdowie 25 K, z uroczystości styczniowej 24 K 46 h, od Kasy oszczędności w Bochni 20 K, Rady pow. w Wieliczce 10 K, miasta Dobczyc 5 K, zapowiedziane od miasta Lwowa 50 K itd. Inne dochody, to grosze setek i tysięcy włościan, rzemieślników i młodzieży; nawet żebrak-starzec złożył 2 halerze, prosząc ze łzami o ich przyjęcie. Wydatki ogólne wynosiły kwotę 790 790 K 69 h. Poszczególne koszta pomnika 497 K 56 h, oraz koszta druków, odezw, afiszów, korespondencyi, telegramów, niezbędnych podróży, urządzenie festynu itp. 236 K 13 h. Pozostałość 100 K 8 h przeszła do kasy nowozałożonego gniazda „Sokoła" w Gdowie, które przyjęło pomnik w odpowiedzialną opiekę. Sprawozdanie kończy się podzięką tym wszystkim, którzy komitetowi pomagali, z prośbą, aby ci, którzy w swym ręku mają jeszcze odezwy komitetu z listami składkowemi, listy te komitetowi zwrócili.

Za komitet: Wincenty Bieroński prezes. Dr Stanisław Breyer skarbnik.

Nie wpuszczono Niemców do Galicyi. Hakatystyczna „Kattowitzer Ztg." na Śląsku skarży się, że władze austryackie nie wpuściły na terytoryum galicyjskie grona „turnerów niemieckich". Zamierzali oni w dniu 13 bm. urządzić sobie w Brzegach po stronie galicyjskiej „festyn niemiecki", o czem zawiadomili władze tamtejsze. Gdy atoli zamierzali przejść granicę, wystąpiło przeciwko nim kilku żandarmów, którzy zmusili ich do odwrotu na pruską stronę. „Kattowitzer Ztg." zwraca na to uwagę, że krótko przedtem odbył się tam festyn polskich „Sokołów" ze Śląska pruskiego i usiłuje sprowokować rząd niemiecki do dyplomatycznej interwencyi w tej sprawie.

Co do nas, to w tym wypadku, jeżeli wiadomość „Kattowitzer Ztg." polega na prawdzie, wyrazić możemy jedynie uznanie dotyczącej władzy galicyjskiej.

Czas już najwyższy położyć tamę doboszowaniu Niemców pruskich na polskiej ziemi galicyjskiej. Uważają oni już ziemię tę niejako za terytoryum wielkiego swego „Vaterlandu" i w bezczelny wprost sposób prowokują tu ludność polską. Do jakich to następstw prowadzi, dowodzi zburzenie schroniska niemieckiego na „Magórce" przez okolicznych chłopów polskich. W tym wypadku zresztą owi „turnerzy" niemieccy powinniby nawet być wdzięczni żandarmom galicyjskim za nieprzepuszczenie ich przez granicę, gdyż mogłaby ich tu spotkać jaka dotkliwa nieprzyjemność. Gdy władze pruskie wydalają najspokojniejszych obywateli polskich z Galicyi z granic „państwa bojaźni bożej", gdy prześladują w srogi wręcz sposób miejscową ludność polską, nie można chyba zezwolić na to, ażeby Niemcy na ziemi galicyjskiej śpiewali swe niemieckie hymny i wygłaszali toasty antypolskie.

Na pogorzelców Złoczowa. W sprawie akcyi ratunkowej na rzecz pogorzelców złoczowskich otrzymujemy następującą odezwę:

„Powszechnie znaną jest straszliwa klęska, która dotknęła nasze nieszczęśliwe miasto. Rozmiary jej nie dadzą się opisać, tem bardziej, że dotknęła ona najuboższą ludność, która obecnie w liczbie około 5.000 głodna i nieodziana pod gołem niebem spędza zimne noce. — To też komitet ratunkowy zwraca się z gorącą prośbą do W. Pana o łaskawe pomieszczenie w swym dzienniku odezwy do szlachetnych serc publiczności, jakoteż o zajęcie się zbieraniem składek dla złoczowskich pogorzelców.

Podpisany komitet ratunkowy uprasza zarazem, aby Szan. Redakcya zebrane kwoty ile możności jak najczęściej na koszt komitetu i pod jego adresem zechciała łaskawie przesyłać.

Za komitet ratunkowy:

Bolesław Studziński, starosta, prezes. Wincenty Gnoiński, marszałek powiatowy. Stanisław Wesołowski, burmistrz. Ks. Jan Stachów, dziekan. Dr Józef Gold, zastępca burmistrza. Ks. Aleksander Czemeryński, dziekan. Dr Ludwik Heyne, adwokat krajowy, członek magistratu. Marcin Chorzemski, radca dworu. Dr Aleksander Wysocki, lekarz, członek magistratu. Franciszek Irauth, członek magistratu. Karol Podgórski, członek magistratu. Edward Lewek profesor gimnazyalny i sekretarz."

Zmarli.

Fryderyk Mortimer, emerytowany urzędnik pocztowy, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m., przeżywszy lat 74.

Anna Płatuska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła dnia 24 b. m. w 58 roku życia.

Anna Czechówna, zmarła d. 24 b. m. w 14 roku życia.

Ze świata.

Drugi proces o zaburzenia w Hucie Laury przeciwko 8 rzekomo głównym sprawcom rozruchów, rozpocznie się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Bytomiu. Zasądzeni w poprzednim procesie zgłosili wniosek o rewizyę wyroku.

Nowe pomysły germanizatorskie. Od Niemca, mieszkającego od lat 18 w okolicy polskiej, otrzymała berlińska hakatystyczna „Post" następujące nowe pomysły germanizatorskie: Rząd ma postanowić: 1) Każda osoba urodzona po roku 1870 musi wobec urzędów i sądów mówić po niemiecku, a w razie jeśli podaje, że dostatecznie wysłowić się nie umie, złożyć małą opłatę, może 20 fen. na tłomacza. 2) Wszystkim urzędnikom włącznie przełożonych gmin i urzędników stanu należy zakazać w urzędzie używania języka polskiego. 3) Dzieci rodziców polskich, które przy wejściu do szkoły rozumieją nieco po niemiecku, co dowodzi, że w domu po niemiecku z niemi rozmawiają, odbiorą nagrodę odpowiedniej wartości. 4) Wszyscy urzędnicy powinni rozmawiać tylko po niemiecku także po za urzędem z Polakami.

Dalej zaleca ów polityk, aby Niemcy starali się nawiązać z Polakami stosunki towarzyskie, aby nigdzie nie okazywali wzgardy czy to dla religii, czy dla odmiennych zwyczajów polskich, ale przez zachowanie się pełne godności i bez skazy pokazali Polakom wyższość niemczyzny.

Nowy ten pomysł dowodzi tylko, że jego autor, mimo 18-letniego pobytu w polskich stronach, nie zna jeszcze Polaków.

Germanizacya lekarstw. Prezydent regencyi poznańskiej wydał nowe rozporządzenie, nakazujące aptekarzom umieszczanie firm swych na buteleczkach i pudełkach z lekarstwami oraz sygnatur li tylko w języku niemieckim. Zapas polskich etykiet, nie odpowiadających temu rozporządzeniu, zużyty być musi do 1 marca następnego roku.

Pojedynek polityczny. Kapitan 11 batalionu strzelców w Preszowie, Struchli, miał w pewnej kawiarni, jak donosi „Magyar Szo", wyrazić się w sposób ujemny o Węgrach. Z tego powodu odbył się wczoraj pojedynek na szable między kapitanem Struchli i właścicielem dóbr Honichsem. Struchli w ostatniem złożeniu odniósł 14-centymetrową ranę w pierś i upadł. Lekarze stwierdzili niemożliwość dalszej walki. Przeciwnicy pojednali się.

Dramat w rodzinie. W Budapeszcie kapitan honwedów Lepessy i jego syn, porucznik, przybyli wczoraj do biura urzędnika wojskowego Bathy'ego i po krótkiej wymianie słów posiekali go śmiertelnie szablami. Powodem zajścia był fakt, że Bathy przy rozprawie rozwodowej, która się wczoraj odbyła, złożył oświadczenie, obrażające cześć swej żony, a córki Lepessego.

Prawdziwy ludożerca. Z Gąsawy, małego miasteczka w Księstwie, gdzie przed wiekami Pomorzanie zamordowali Leszka Białego, donoszą „Dziennikowi Kujawskiemu" o wypadku, który wymownie charakteryzuje zezwierzęcenie Niemców poznańskich. W pewnej tamtejszej gospodzie wywiązała się sprzeczka między Niemcem Schmidtem i Polakiem Solińskim. Po krótkiej wymianie słów, Niemiec zaczął Polaka przepraszać, objął go za szyję, chcąc go niby pocałować, przyczem ugryzł Solińskiemu całą dolną wargę.

O „wyspę cesarską" toczy się obecnie w Berlinie proces przeciwko redaktorom socyalistycznego pisma „Vorwärts", Leidowi i Kalińskiemu. — Jak wiadomo, „Vorwärts" podał wiadomość, że na wyspie Pichelswerder, leżącej pod Szpandawą na jeziorze Hawelskim, cesarz Wilhelm ma zamiar wybudować zamek, zupełnie odcięty od świata i bezpieczny od wszelkich zamachów. „Vorwärts" podał nazwisko autora projektu owego zamku i powołał się na świadectwo marszałka dworu cesarskiego. Prokuratorya wytoczyła z tego powodu proces redakcyi „Vorwärtsu", który rozpoczął się wczoraj w Berlinie. Zawezwani przez obronę na świadków szef kancelaryi gabinetowej hr. Hülsen-Häseler i major Zastrow, nie pojawili się, ponieważ znajdują się w podróży, względnie na manewrach. Przesłuchiwani wczoraj świadkowie oświadczyli, że o podobnym planie wybudowania na wyspie tej rezydencyi cesarskiej nic nie wiedzą. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono rozprawę do wtorku.

Cesarz Wilhelm nie próżnuje. Z okazyi obrad kongresu pokojowego w Rouen wyrysował cesarz Wilhelm projekt sztandaru pokojowego. Na projekcie widnieje biały krzyż na czerwonem polu, a całość zasiana jest czerwonemi i białemi gwiazdami. Stałe biuro przyjaciół pokoju w Bernie szwajcarskiem zgodziło się na pomysł cesarza niemieckiego, tylko za jego pozwoleniem na środku chorągwi umieściło wielką gwiazdę z napisem: „Pax". Projekt ów miano przedłożyć do zatwierdzenia kongresowi pokojowemu w Rouen, ponieważ jednakże angielscy i amerykańscy delegaci sprzeciwili się z zasadniczych powodów całej tej sprawie, więc projekt cesarza Wilhelma spocznie prawdopodobnie w aktach kongresu. „Sit venia verbo" — ale to jest poprostu „szopka".

Wystawa lalek odbywa się w Paryżu, celem podniecenia wynalazczości francuskich producentów. Wystawa nie przyniosła jednak przedmiotu, któryby podbił Paryż. Są drobiazgi dla „starych dzieci", dowcipne, ale nie podbijające świata, jak niegdyś historyczne głupstwo „cri-cri". — Oto małe pudełeczko za 2 su. Nazywa się to „kwadraturą koła". W środku kwadratowy otwór, który wytwarza kółka... z dymu cygara. Takie jest rozwiązanie zagadki... Oczywiście nie zapomniano wśród pomysłów do zabawek wyzyskać „Cake walk'u" i „Looping the Loop", ale nie zbyt dowcipnie. Wśród automatów pełno znanych typów: zamiatacza ulic, gałganiarki, policyanta i t. p. Bardzo zręcznie obmyślanym jest automat mechaniczny amazonki, która wskakuje sama na konia, jeździ na nim i zeskakuje na ziemię. Wielkie zainteresowanie widzów budzi oddzielna platforma, na której krążą ze znaną „nadszybkością" automobile i motocykle, Oczywiście nie zapomniano i o balonach, dających się kierować. Bardzo ciekawą jest zabawka naukowa, przedstawiająca telefon systemu Marconiego. Jest to prawdziwa instalacya elektryczna, którą można się posługiwać na znaczną nawet odległość. Na nieszczęście jednak „zabawka" kosztuje 20 luidorów, a zatem tyle co niejeden kosztowny aparat. Jest ona przeto dostępna tylko dla dzieci rodziców bardzo zamożnych lub do gabinetów szkolnych.

Międzynarodowa wystawa miejsc kąpielowych. Z Wiednia piszą nam:

Jak to już donosiłem, została tutaj dnia 12 bm. otwartą wystawa międzynarodowa miejsc kąpielowych (Curorte-Austellung), w której biorą udział prawie wszystkie miejsca kąpielowe w Europie. Wystawa ta ma dla zwiedzającej publiczności znaczenie informacyjne, dla samych zaś miejsc kąpielowych przedstawia wdzięczne i wyjątkowo podatne pole dla bardzo skutecznej reklamy, owej reklamy nie gołosłownej, ale popartej dokumentami pod postacią rysunków, modeli, prospektów, opisów itp.

Zdawałoby się, że polskie zdrojowiska i uzdrowiska. zwłaszcza galicyjskie, wystąpią okazale na tej wystawie w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie. Niestety, zarządy naszych miejsc kąpielowych i klimatycznych, żalące się wiecznie na to, że uzdrowiska nasze są dla zagranicy „terra ignota", nie uznały za stosowne obesłać wystawy i przedstawić się światu. Francuskie miejsca kąpielowe, używające światowej sławy, czeskie kąpiele takie jak Karlsbad, Marienbad, reklamujące się za pomocą widoków na każdej stacyi kolejowej, niemieckie uzdrowiska, wystąpiły na wystawie w odświętnej szacie — my świecimy nieobecnością. Jeśli o nas nikt nie mówi, jeżeli nas nikt nie zna, przypiszmy to sami sobie, naszej karygodnej gnuśności. Ba, co gorsza, każdemu w Wiedniu nasuwa się siłą rzeczy wniosek, że polskie, a zwłaszcza galicyjskie miejsca kąpielowe nie wzięły udziału w wystawie dlatego, ponieważ nie mają się czem pochwalić. To jasne.

Wyjątek uczynili dwaj prywatni ludzie. I tak bardzo ujmująco przedstawia się widok zakładu dra Chramca w Zakopanem, otoczony barwami narodowemi. Zakład dra Chramca zwraca na siebie powszechną uwagę. Równie dobrze przedstawia się zakład dla chorych piersiowo dra Dłuskiego w Zakopanem. O zakładzie tym Niemcy pochlebnie się wyrażają. Gdyby nie dr Chramiec i dr Dłuski, Galicya świeciłaby zupełną nieobecnością na tej ważnej wystawie. Smutno.

Ustawa o automobilach. Wczoraj postawili posłowie Holter, Winter, Wilhelm i towarzysze w Radzie państwa wniosek, ażeby rząd jak najrychlej wydał ustawę o ruchu automobilów. Wnioskodawcy zwracają w motywach uwagę rządu na to, że tymczasowe przepisy rządów krajowych o automobilach są niewystarczające. Ustawa o automobilach jest pożądaną, już ze względu na bezpieczeństwo publiczności, ale mimo to wspomniany wniosek budzi mimowoli uśmiech ironiczny. Wszak cała Austrya z rządem i parlamentem podobna jest obecnie do automobilu, który pędzi z góry bez kierownika, bez steru, na oślep całą siłą motoru. W powodzi ważnych spraw utonie wniosek o automobilach, jak kamyk w morzu.

O okrucieństwach tureckich w okolicy Kirkilisse podają obecnie szczegóły korespondenci pism francuskich i angielskich. Kirkilisse było do niedawna razem z okolicą prawdziwie błogosławionym zakątkiem ziemi, obecnie stało się pustkowiem. — Kilka dni gospodarki wojsk tureckich wystarczyło, ażeby tam zniszczyć wszystko, co stworzone zostało przez naturę, równie jak przez rękę ludzką. Zwłaszcza w miejscowości Malko-Tirnowo srożyły się bandy tureckie. Albańscy „nizamowie" i baszybożuki z Azyi spalili tę wieś, starców i dzieci w pień wycieli, młode kobiety i dziewczęta zbezcześcili, a nawet na chłopcach dopuszczali się występków, przeciwnych naturze. Do dziś jeszcze w obozie tureckim znajduje się znaczna liczba kobiet bułgarskich, z pomiędzy których już niejedna umarła skutkiem fizycznych i moralnych wstrząśnień, albo sama odebrała sobie życie. Podobne sceny rozegrały się w 40 okolicznych wsiach i osadach, zwłaszcza w Kurudere-Kurukeui, Birguczyk i Pinako szli Turcy z sobą w zawody pod względem okrucieństwa. Przy tej sposobności zapłacił po swojemu Grekom, którzy, jak wiadomo, są obecnie lojalnymi sprzymierzeńcami Porty. Otóż we wsiach Kurudere i Eukarion, których ludność jest przeważnie grecką, komendant tureckiego wojska zawiadomił „poufnie" Greków, ażeby wynieśli z domów swoje nieruchomości, gdyż nastąpi szturm do bułgarskich domów. Grecy uczynili, jak im Turcy „poufnie" doradzili, a wtedy wojsko tureckie, splądrowawszy i podpaliwszy domy bułgarskie, zabrało gotowe nieruchomości Greków. Po tej „poufnej" grabieży podpalili domy i cerkiew Greków. Rząd turecki rozdaje karabiny Martini'ego tureckiej ludności, wzywając ją wprost do mordowania chrześcijan.

Dobrodziej.

— Ośmielam się prosić pana dyrektora o podwyżkę... Wydatki mam ogromne, syn mi przybył...

— Hm... tymczasem nic panu zrobić nie mogę, ale w każdym razie gotów jestem coś uczynić dla pana. Otóż, jak syn pański dorośnie i skończy szkoły — przyjmę go do biura...

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Krwawe gody".
We wtorek: „Klub kawalerów" (występ p. Konarskiej).
We środę: „Publiczna tajemnica" (ceny zniżone).
We czwartek: „Śluby panieńskie" (debiut p. Olchowskiej).
W sobotę: „Ludka", krotochwila w 4 aktach Piotra Webera.
W niedzielę: „Ludka".

Z kalendarza. W niedzielę 27 września: Kosmy i Damiana; w poniedziałek 28 września: Wacława m., we wtorek 29 września: Michała archanioła.

Wschód słońca 27 września o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 27 długość dnia godzin 11 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go września pogodnie; termometr doszedł od 4·4 do 18·4 C.; barometr stał wysoko, od południa zaczął opadać.

Dnia 26 września o godz. 7 rano stan barometru 753·7 mm, termometru 6·4 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Filharmonia warszawska w Krakowie. Słynna orkiestra warszawska przybędzie do nas w komplecie liczącym 72 członków, nie licząc kapelmistrza i jego zastępcy. Z koncertmistrzów, jacy do nas przyjadą, wyróżniają się panie Cimini, matka i córka, znane solistki orkiestry bolońskiej. P. Lucja była także przez dłuższy czas profesorką konserwatoryum w Padwie. Dalej przybywają czescy członkowie orkiestry warszawskiej pp. Locki, Prohaska, Morawec i Waszka. Stanowią oni kwartet smyczkowy, który objeżdża obecnie miasta czeskie z wielkiem powodzeniem. Jednym z solistów skrzypcowych jest p. Józef Oziminski, utalentowany wirtuoz i ulubieniec warszawskiej publiczności. P. Emil Młynarski, pierwszy kapelmistrz Filharmonii, dyrygował koncertami w Petersburgu, Paryżu i Londynie. Młody ten muzyk polski zyskał markę jednego z wybitniejszych dyrygentów, angażowany na „dyrekcyę gościnną" do innych Filharmonij europejskich. Głośne dzieło Ryszarda Straussa „Smierć i wyzwolenie", jakie wkrótce usłyszymy, było wystudyowane z orkiestrą Filharmonii przez naszego kompozytora.

Orkiestra warszawska przybędzie do Krakowa w niedzielę 4 października, w poniedziałek zaś da pierwszy koncert. W tych dniach wyjdzie program rozumowany obu koncertów Filharmonii warszawskiej, który nabywać będzie można we wszystkich księgarniach i w handlu p. Grigara.

— Aleksandra Suszczyńska. Mefisto, powieść współczesna. Warszawa, księgarnia S. Sadowskiego, 1903, str. 146.

Druga to z kolei praca nowellistyczna młodej autorki, okazującej talent może nie rozległy, lecz niewątpliwy. Psychologiczne przejścia stanowią najważniejszą i najobszerniejszą część składową jej opowiadania, lubo nie zaniedbuje ona i strony zewnętrznej, którą plastycznie kreślić potrafi. Treścią „Mefista" są pełne dramatyczności rozmyślania panny, która miłością głęboką pociągnięta, uwieść się dała i została porzuconą przez urzędnika. Temat stary jak świat, lecz sposób jego obrobienia nadaje mu świeżość i głębię. Kto przeczyta pierwszą rozmowę Zofii z Jadwigą, prowadzoną w stanie wysokiego napręzenia duchowego, graniczącego z obłędem, ten przyznać będzie musiał, że takiego stanu duszy i w ten sposób wyrażonego, słowami napozór prostemi, a jednak wstrząsającemi do głębi, jeszcze chyba przedstawionego nie czytał. Odkrywa tu autorka rzeczywiste tajniki umysłu niewieściego, błąkającego się w chaosie dawnych wierzeń religijnych, zwyczajów i obyczajów towarzyskich, tradycyjnie przeszczepianych, oraz nowych prądów myśli, należycie nie ujętych w karby rozwagi. I szlachetność i miłość własna, i egoizm i poświęcenie, i korna wiara i bluźnierstwo, i odwaga i lękliwość, i rozum i naiwność — wszystko razem spiątane, strasznie przygnębia duszę młodą, pierwszy raz na takie natarcie wystawioną. Drugą sceną, wykonaną znakomicie, jest zakończenie, kiedy Zofia, do rozpaczy przyprowadzona, a nie chcące pozostawiać ukochanej babki na łup najokropniejszych uczuć, postanawia otruć i ją i siebie... lecz tego postanowienia dokonać nie może. Każde tu słowo, każdy ruch, każde drgnięcie jest wymowne i pełne psychologicznego znaczenia. Natomiast niepodobna uważać za szczęśliwe wprowadzenia Mefistofelesa, jako uosobienia grzesznych myśli i popędów. Wszystkie sceny z Mefistem są za grubo kreślone i odcinają od paru poprzednich i końcowej, odznaczających się subtelnością. Nierówności te wykonania świadczą, że talent p. S. wyrabia się dopiero; ale to zdaje się pewnem, że tkwi w nim dobry materyał do zupełnego wyrobienia się, przy pomyślnych warunkach. W języku wogóle czystym, czasem zadźwięczy rusycyzm (np. „opijanienie").

P. Ch.

— Jan Babirecki: Mapa Rzeczypospolitej polskiej z przydaniem kart oryentacyjnych trzech podziałów, Ks. Warszawskiego i okręgu wolnego m. Krakowa. Wydanie trzecie poprawione. Kraków. Spółka wydawnicza polska. 1903.

Jest to niezmieniona odbitka wydania drugiego, sporządzonego za życia autora. Mapa ta rozeszła się już w kilku tysiącach egzemplarzy. Świadczy to wymownie o jej wartości, jeśli zwrócimy uwagę na wysoką stosunkowo cenę i współzawodnictwo z poleconą w szkołach mapką prof. Hecka. Praca Babireckiego jest bezsprzecznie najlepszą z istniejących podręcznych kart do dziejów naszego narodu.

— P. Zofia Pilarska, zaszczytnie znana śpiewaczka, która w zeszłym sezonie dała się u nas poznać, osiedla się w Krakowie na stałe. Ukończywszy chlubnie konserwatoryum we Lwowie, p. Pilarska przez dłuższy czas kształciła się w Paryżu u znakomitej i sławnej mistrzyni, p. Monbelli-Bataille, gdzie zyskała niezwykłe uznanie swego talentu i pięknego głosu. Po odbytych studyach występy jej w Paryżu cieszyły się wielkiem powodzeniem i uznaniem prasy i publiczności, która darzyła ją entuzyastycznem przyjęciem.

W sezonie bieżącym wystąpi p. Pilarska w Krakowie w własnym koncercie, którego szczegóły podamy później. Od 1 października b. r. udzielać też będzie lekcyi śpiewu solowego.

— Dr Maksymilian Kohn, lekarz-ginekolog. Wspomnienie pośmiertne, napisał Salomon Spitzer Dochód na fundusz Maksymiliana Kohna. Kraków. Nakładem autora. Drukiem Józefa Fischera 1903.

Dokładny życiorys zmarłego lekarza krakowskiego, Maksymiliana Kohna, jego działalność lekarską i obywatelską w dziełku pod powyższym tytułem skreślił ciepłemi i barwnemi słowy znany z licznych prac literackich tego rodzaju p. Spitzer i dziełkiem tym oddał prawdziwą usługę społeczności, która powinna znać godny żywot zmarłego lekarza.

— Mentor. Przewodnik dla młodzieży szkolnej na rok 1903/4. Tarnów. Nakładem M. Türka.

Jestto praktyczny kalendarzyk dla użytku uczniów gimnazyalnych, zawierający praktyczne rubryki do różnych studenckich zapisków i notatek, a nadto w dziele literackim treściwe studyum o Konopnickiej przez A. Marcinkowskiego, „Krótki wyciąg z historyi literatury greckiej i rzymskiej", chronologiczny poczet królów polskich, wreszcie praktyczne wskazówki o planie szkolnym i podręcznikach przepisanych dla szkół publicznych w Tarnowie.

— „Błędne ognie", dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego, autora „Otchłani", wystawiony będzie w Warszawie na otwarcie teatru Rozmaitości, z p. Żelazowskim i p. Marcello w rolach głównych, w pierwszych dniach października.

— „Karykatury" Kisielewskiego, przyjęte sympatycznie na scenie czeskiej w Pradze, przełożono na język chorwacki, ale nie grane jeszcze w Zagrzebiu skutkiem zakazu policyjnego, weszły obecnie w repertoar teatru słowieńskiego w Lublanie i ukażą się wkrótce na deskach „dezelnega gledališča" (teatru krajowego).

— Nowe książki.

Instrukcya rachunkowa i manipulacyjna dla c. k. urzędów podatkowych, zestawiona i wydana przez Maurycego Reicha, kontrolora podatkowego w Starym Samborze. Przemyśl 1903.

Nowela należytościowa, wydana przez Maurycego Reicha. Przemyśl 1903.

Oba powyższe wydawnictwa, przeznaczone dla użytku urzędników podatkowych, usuwają dotkliwie czuć się dający brak polskich podręczników w przedmiocie skarbowości. Autor, który już zasłużył się kolegom wydaniem przed kilku laty pierwszego podręcznika, daje im obecnie w rękę dwa dziełka wyczerpujące sumiennie przedmiot i materyał rozprószony w licznych okólnikach i rozporządzeniach wydanych w języku niemieckim, a zastosowane ściśle do oryginału niemieckiej instrukcyi. Pierwszy obejmuje instrukcyę rachunkowo-manipulacyjną dla urzędników, drugi przynosi tekst i objaśnienia ustawy należytościowej o przeniesieniach własności z r. 1901.

Ignacy Chrzanowski: „Okruchy literackie" (St. Konarski — Smutek Gabryeli — Kornel Ujejski — Ideały Asnyka — Album pani Kostrowickiej — O pierwszej powieści Sienkiewicza — Na wyspie). Wydanie na korzyść kasy nauczycielskiej w Warszawie. Warszawa, 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Artur Gruszecki: „Zwycięzcy". Powieść. Warszawa, 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Żeromski: „Opowiadania". Wydanie trzecie. Warszawa, 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Kramsztyk „Wiadomości początkowe z fizyki". Książeczka pierwsza. Wydanie trzecie. Warszawa, 1903. Nakładem księgarni E. Wende i Sp.

Ernest Lebon: „Krótki zarys dziejów astronomii". Dzieło uwieńczone przez Akademię francuską. Przekład St. Bonfatta z przedmową S. Dickstelna. Z 5 portretami. Warszawa, 1903. Nakładem księgarni E. Wende i Sp.

— Nowe nuty. Utalentowany krakowski muzyk i kompozytor p. Michał Świerzyński, ogłosił świeżo nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego dwa nowe utwory do śpiewu. Tytuł pierwszego utworu „Jakoś mi tęskno". Jestto rzewna, pełna tęsknej melodyi pieśń o bardzo zręcznej fakturze i ładnych przejściach harmonicznych, łatwa w układzie i płynna. Drugi utwór p. t. „Nowa kolenda" jest efektowną ilustracyą muzyczną znanej piosnki Wł. Bełzy: „Szli do Betleem Lech, Czech, Rus" i przemawia do serca swojską rytmiką i barwną melodyą.

Nakładem tejże firmy ukazały się także popularne „Dwa oberki“, utwór cenionego naszego kapelmistrza p. Hocka, grywany podczas antraktu „Wesela“ Wyspiańskiego. Efektowny rytm, zamaszystość i doskonałe odczucie ducha polskiego i tempa mazurowego cechują tę udatną kompozycyę, która znajdzie zapewne licznych nabywców.

Mianowania w szkolnictwie.

Minister oświaty nadał Filomenie Klossównej, nauczycielce kierującej szkoły żeńskiej we Lwowie, w uznaniu jej długoletniej działalności w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektorki.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Sadowskiego pomocnikiem katechety w gimnazyum w Podgórzu, a Władysława Błażkiewicza, zastępcą nauczyciela gimnastyki w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Prezydyum namiestnictwa przyznało Józefowi Kupcowi, nauczycielowi w Trzcianie i Józefowi Szczurkiewiczowi w Podłężu (powiat bocheński) medale honorowe za 40-letnią służbę, ustanowione z okazyi 50-letniego jubileuszu cesarza.

Rada szkolna krajowa zamianowała Zofię Podgórską nauczycieską w Kołaczycach, Jana Gworka nauczycielem kierującym w Gołkowcach, Grzegorza Podleskiego nauczycielem kierującym w Skorodyńcach, Stanisława Szpakowskiego nauczycielem kierującym w Lackiej Woli i Paulinę Tabeau nauczycielką w Skrzyszowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych zamianowani: Marya Szwedzicka we Wrocowie, Franciszek Ziziewicz w Różance Wyższej, Bazyli Kuźmak w Strzeliskach Starych, Kazimierz Laugenfeld w Wolczu, Jan Gniewek w Siedlance.

Rada szkolna przeniosła: Ludwika Kołodziejczyka, dyrektora, nauczycielkę Anielę Honzekównę i Zofię Szczucińską do Nowej Wsi Narodowej, oraz przeniosła w stan spoczynku: ks. Jana Dąbrowskiego, katechetę w Bochni, Helenę Żelazowską w Olchowcu, Wandę Piero w Łowcach, Anielę Fijałkiewiczową, nauczycielkę w Lubaczowie.

Na budowę szkół udzieliła Rada szkolna bezprocentowe pożyczki: gminie Mieczyszczów (okręg brzeżański) w kwocie 5.000 koron, gminie Hlebówka (okręg Bohorodczany) 1.400 koron.

Ministertwo oświaty nadało prywatnym 3-klasowym szkołom ludowym męskim fundacyi bar. Hirscha w Jeziernej (powiat Złoczów) i Sołotwina (powiat Bohorodczany) prawo publiczności od roku szkolnego 1903/4.

Dział ekonomiczny.

Z Banku austro-węgierskiego. Z Budapesztu telegrafują:

Na posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgier., któremu przewodniczył gubernator Banku Biliński, zdał sekretarz jeneralny Pranger szczegółowe sprawozdanie o stanie interesów Banku na Węgrzech. Rada generalna powzięła jednogłośnie uchwałę, aby na razie odstąpić od zmiany stopy procentowej. Na posiedzeniu tem załatwiano w dalszym ciągu bieżące sprawy administracyi.

Pożyczki na zasiewy. Centralny komitet ratunkowy Tow. Kółek rolniczych wniósł obecnie do Sejmu petycyę, w której żąda: a) aby Sejm wezwał rząd, by ten z kredytu, udzielonego mu rozporządzeniem cesarskiem z 12 b. m., obok zapomóg bezzwrotnych, przyznanych już Galicyi w kwocie 2,900.000 koron, co rychlej począł udzielać na uskutecznienie zasiewów ozimych i jarych, pożyczek bezprocentowych, przez kraj poręczanych, zwrotnych w latach dwudziestu począwszy od 1 października 1908 i to w kwocie 2 miliony koron, a nadto b) aby Sejm stosownie do wymogów wspomnianego rozporządzenia cesarskiego z 12 b. m. udzielił poręki dla kwoty 2,000.000 koron, mającej stanowić fundusz pożyczkowy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

„Dobrobyt“. Wydział „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ na posiedzeniu odbytem dnia 20 bm., ustanowił „Dobrobyt“ organem Związku i uchwalił w piśmie tem zamieszczać stale oficyalne komunikaty swego biura oraz podawać obraz jego działalności.

Zimowy rozkład jazdy na kolei północnej. Z dniem 1 października br. zajdą następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów na kolei północnej:

Pociąg osobowy nr 43, wychodzący z Trzebini o godz. 11 m. 5 w nocy do Krakowa i pociąg osobowy nr 44 wychodzący z Krakowa o godz. 3 m. 10 popołudniu do Trzebini przestaną w zimie kursować i poraz ostatni będą w ruchu dn. 30 bm.

Inne zmiany tyczą się linii kolejowej na Morawach, Śląsku i w Austryi.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 września 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·80 do 17·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·— do 12·30. Owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·40. Groch od 16·00 do 24·00. Tatarka od 12·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·40 do 6·80. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·10. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 12·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono 25 września 1903 r. bydła rogatego sztuk 336, cieląt sztuk 153 nierogacizny sztuk 126.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 62 kor., cieląt od 54 kor. do 60 kor., trzody od 76 kor. do 80 kor.

Budapeszt. Pszenica na październik 9·46 do 9·47. Pszenica na kwiecień 7·65 do 7·66. Żyto na październik 6·19 do 6·20. Żyto na kwiecień 6·48 do 6·49. Owies na październik 5·36 do 5·37. Owies na kwiecień 5·66 do 5·67. Kukurudza na wrzesień 6·06 do 6·07. Kukurudza na maj 5·27 do 5·28.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Komunikaty rządów rosyjskiego i austryackiego w sprawie macedońskiej wywołały w Sofii i w całej Bułgaryi wręcz przygnębiające wrażenie. — Dzienniki z wielkiem rozżaleniem stwierdzają, iż Bułgaryę oddano Turkom na pastwę. Krąży nawet pogłoska, iż hr. Lambsdorff zawiadomił rząd bułgarski, iż jego zdaniem Turcya, jako państwo zwierzchnicze, ma prawo w każdej chwili wysłać wojsko na terytoryum bułgarskie, celem przywrócenia porządku.

Rząd turecki przedłożył, jak wiadomo, rządowi bułgarskiemu propozycye co do pacyfikacyi Macedonii. Prezydent gabinetu bułgarskiego Petrow odpowiedział podobno, że propozycye Turcyi są bez wartości, jak długo Turcya faktycznie nie wstrzyma kroków wojennych w Macedonii. Turcya proponuje między innemi ustanowienie komisyi mięszanej w sprawie reform. W skład mają wejść Bułgarzy, Grecy i Rumuni pod prezydyum tureckiem. Siedzibą komisyi ma być Monastyr.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 września.

Zjazd delegatów Towarzystw sokolich, XI z rzędu, odbędzie się tutaj dnia 27 bm. Wydział Związku przedstawia na zjeździe sprawozdanie z czynności swoich za rok 1902/3 Wydział odbył 4 posiedzenia, a komisya miejscowa funkcyonowała obok niego. Wydział załatwił sprawę wieczystego funduszu im. Kościuszki, a na rok bieżący uzyskał wstawienie do budżetu krajowego podwójnej kwoty na subwencye dla Towarzystw sokolich, dla Związku zaś wstawił Wydział krajowy do preliminarza na rok 1903 kwotę 600 koron.

Co do towarzystw związkowych, to dzięki IV. Zlotowi poczet ich urósł znacznie w porównaniu z rokiem poprzednim, a należy się spodziewać, że będzie wzrastał stale.

W poprzedniem sprawozdaniu wykazał wydział 96 czynnych towarzystw związkowych. W czasie, którego tyczy się sprawozdanie niniejsze, udzielono informacyj do założenia następujących towarzystw sokolich: Andrychów, Bełz, Bierzanów, Bołszowce, Burzyn (wieś), Busk, Czarny Dunajec, Dobczyce, Dukla, Gdów, Gwoździec, Hnilcze (wieś), Husiatyn, Janów, Kolbuszowa, Kuty, Leżajsk, Lubaczów, Lwów II, Lwów III, Monasterzyska, Nisko, Obertyn, Olesko, Ottynia, Panowice (wieś), Podwołoczyska, Sieniawa, Skałat, Skole, Winniki, Wyżnica, Zabłotów, Zalasowa (wieś), Zawałów (wieś) i Zwierzyniec (wieś). Przed zlotem przyjął wydział do Związku nowo zawiązane towarzystwa: Dobczyce, Kolbuszowa, Lwów II, Lwów III, Mogiła, Monasterzyska, Nisko, Ottynia, Podwołoczyska, Skałat i dawniej istniejące: Kałusz (ponownie) i Kossów. Wobec tego należy do Związku obecnie 105 towarzystw. Ponieważ znaczna część tych towarzystw nie nadesłała dotąd sprawozdań rocznych za r. 1903, nie może wydział podać dokładnej liczby Sokołów polskich, należących do Związku; w przybliżeniu jest ich 11 tysięcy.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że w funduszu obrotowym przychody za czas od 1 stycznia 1902 do 31 sierpnia 1903 wynosiły 19.576 koron, rozchód w tym samym czasie 17.928 koron. Pozostałość wynosi 1648 koron. Fundusz zapasowy Związku wynosi, jak podano w bilansie, 1440 koron, fundusz zaś im. Krówczyńskiego 1596 koron.

Koszta przyjęcia cesarza wynoszą 8831 kor. wydano więc o 1169 koron mniej, aniżeli preliminowano. Naturalnie, że oprócz tego wydano wiele na uporządkowanie ulic, bruków itp.

Z Towarzystwa urzędników prywatnych. Na bursę dzieci urzędników prywatnych, zostającą pod kierownictwem p. J. K. Klukiewicza, ofiarował hr. Zdzisław Tarnowski 250 koron, jako zasiłek jednorazowy. — Dowiadujemy się równocześnie, że Towarzystwo urzędników prywatnych, którego hr. Zdzisław Tarnowski jest prezesem, przystąpi bezwarunkowo wkrótce do założenia na rok szkolny 1904 własnej bursy we Lwowie, a może i w Krakowie. Do bursy przyjmowane będą wyłącznie dzieci członków Towarzystwa (pierwszeństwo mają sieroty), uczniowie szkół średnich publicznych, a to, albo bezpłatnie, albo za połowę opłaty lub też za pełną opłatą.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj około godziny 9·30 wieczór powstała wielka panika pomiędzy mieszkańcami ulicy Kilińskiego, Powodem tego było pęknięcie rury wodociągowej, doprowadzającej wodę z ciągu głównego, a idącej wzdłuż tej ulicy. Woda, wysadziwszy bruk, zalała w jednej chwili ulicę i piwnice stojących w tej ulicy dwu kamienic. Najwięcej ucierpiała kamienica p. Gubrynowicza, gdzie woda zalała piwnice na wysokość około pół metra. Zawiadomiony telefonicznie zakład wodociągowy miejski przysłał natychmiast, pogotowie wodociągowe z inż. Kotowiczem na czele. Zamknięto przypływ wody, wskutek czego mieszkańcy tej ulicy zostali na kilka godzin nocnych pozbawieni wody, ale już w przeciągu nocy naprawiono rurę, wypompowano wodę z piwnic i naprawiono bruk tak, że dziś niema już śladu na zewnątrz, że w miejscu tem kilka godzin temu było takie zniszczenie.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie zasługuje na nazwę ciągłego niebezpieczeństwa. Napady na bezbronnych przechodniów są na porządku dziennym. Wczoraj około godziny 8 wieczór na ulicy Młynarskiej napadło kilku drabów na młynarza Marcina Grzankowskiego i pobiło go w okropny sposób. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło mu trzy ciężkie rany na głowie i przeciętą do kości wargę dolną, poczem odwieziono go do domu.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza została otwarta na wzgórzach stryjskich. Urządziło ją zjednoczone Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w pałacu sztuki i w hali muzycznej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 26 września

Jeszcze niema wykazów.

Wiedeń. Sprawa zapomogi dla Galicyi weszła nareszcie w rozstrzygające stadyum. Rząd dał marszałkom, przybyłym tu w deputacyi, dość pomyślną odpowiedź. Na razie zasłania się jeszcze tem, że dotychczas nie miał wykazów szkód, jakie Galicya poniosła. Wykazy te ma wręczyć rządowi bawiący tu namiestnik hr. Potocki. Oprócz zapomogi rząd gotów jest udzielać pożyczek, lecz tytuł tychże ma opiewać nie „z powodu szkód wyrządzonych przez powódź“, lecz „z powodu nieurodzaju“. Rząd pragnie bowiem akcyą tą objąć nietylko bezpośrednio dotknięte powiaty, lecz całą Galicyę.

Dr Koerber u cesarza.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber był dzisiaj na audyencyi u cesarza. Dziś po południu odbędzie się rada gabinetowa.

Herold składa mandat.

Wiedeń. „Reichsraths Correspondenz“ donosi, że dr Herold otrzymał 8-dniowy urlop. Natomiast ogłasza „Slavische Correspondenz“ telegram posła Herolda do przewodniczącego klubu młodoczeskiego dra Pacaka, w którym tenże oświadcza, że wobec zachowania się czeskich radykałów na wczorajszem posiedzeniu składa mandat.

„Ex lex“ na Węgrzech.

Budapeszt. Rząd rozesłał władzom komitatowym wezwania, aby ci młodzieńcy, którzy teraz winni się byli stawić do asenterunku, dobrowolnie zgłaszali się do służby wojskowej. Wiceżupani wydali podobno rozporządzenia przeciwne. Hr. Khuen wydał dalej rozporządzenie, znoszące uchwały władz municypalnych co do nieprzyjmowania podatków.

Car w Wiedniu.

Wiedeń. W polowaniu, jakie się odbędzie w Mürzsteg z okazyi przybycia cara, wezmą udział, oprócz świty carskiej, także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, rosyjski ambasador w Wiedniu i austro-węgierski ambasador w Petersburgu. — Do Wiednia przybyli generał-adjutant carski ks. Galicyn i generał-major Koczubej, którzy należeć będą do świty cara.

Ks. Ferdynand a wizyta cara w Wiedniu.

Berlin. „Local Anzeiger“ dowiaduje się, że książę bułgarski Ferdynand zwrócił się do hr. Gołuchowskiego z prośbą, ażeby na czas pobytu cara i hr. Lambsdorffa w Wiedniu wolno mu było przysłać tam męża zaufania, któryby brał udział w konferencyach.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol. Jak donoszą ze źródeł tureckich, przyszło w okręgu Noczane do starcia między wojskiem tureckiem a oddziałem powstańców, który liczył 200 głów. Powstańcy stracili 75 ludzi w zabitych i rannych. Wojsko tureckie zdobyło znaczną ilość bomb dynamitowych i karabinów.

Sofia. Irade, wydane przez sułtana do Hilmiego paszy, aby zaniechał na razie ścigania powstańców aż do ukończenia rokowań z Bułgaryą, nie wywołało tutaj uspokajającego wrażenia. Panuje tu mniemanie, że Turcya, mimo najlepszej nawet woli, nie będzie zdolną do przeprowadzenia tych reform, któreby mogły przywrócić spokój.

Belgrad. Serbski poseł w Konstantynopolu Gruicz donosi, że sułtan podpisał „irade“ w sprawie uznania serbskiej narodowości w Macedonii.

Balfour o Macedonii.

Londyn. W odpowiedzi na list arcybiskupa z Centerbury wystosował Balfour list, w którym daje wyraz oburzeniu z powodu zajść na Bałkanie i podnosi, iż Austro-Węgry i Rosya są w stanie zaprowadzić tam porządek. Dwa te mocarstwa w danym razie są silniejsze, aniżeli trzy inne mocarstwa, tem bardziej, że mają poparcie od wszystkich innych mocarstw.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 września.)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie pół do 12.

Po załatwieniu formalności, przystąpiono do głosowania nad meritum wniosku Placzka, wzywającego rząd do zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny co do zatrzymania wysłużonych żołnierzy. Wniosek przyjęto. Przeciw wnioskowi głosowała cała lewica.

Rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami naglemi, Derschatty, domagającym się nagłego załatwienia przedłożenia rządowego i Daszyńskiego i w sprawie zaciągnięcia rekrutów na rok 1903 w wysokości z roku poprzedniego.

Pernerstorfer protestuje przeciw okoliczności, że nie poddano pod obrady także innych wniosków socyalistów, domagających się zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Wiceprezydent Kaiser oświadcza że to nie jest dopuszczalnem.

O ustawę wojskową.

Derschatta uzasadnia wniosek nagły, podnosząc, że rozporządzenie ministerstwa wojny co do zatrzymania wysłużonych żołnierzy, wywołało wielkie wzburzenie. Żąda on wprawdzie nagłego traktowania przedłożenia rządowego, mimo iż z merytoryczną treścią jego się nie zgadza. Życzy on sobie wogóle, aby tylko sprawa została jak najrychlej w drodze ustawodawczej załatwioną, i aby wysłużeni żołnierze mogli wrócić do domu.

Schuhmeyer potępia rozporządzenie w sprawie zatrzymania żołnierzy z trzeciego roku, zauważając, że przez podobne zarządzenia popycha się żołnierzy w szeregi socyalnej demokracyi. Mowca daje wyraz swej sympatyi dla adresu węgierskiej partyi niezawisłej, krytykuje nowe przedłożenie o rekrutach i stwierdza brak postanowienia, któreby oznaczało, co ma się stać z rekrutami, którzy nie będą na razie wcale wcieleni do armii, jakoteż brak postanowień o kontyngencie rekruta dla obrony krajowej. Przypominając zdarzenia w Bileku, mówi, że traktowanie żołnierzy jeszcze się nie poprawiło. Domaga się lepszego traktowania rezerwistów. W końcu oświadcza, że ponieważ wniosek Daszyńskiego w sprawie dwuletniej służby nie został uchwalony, socyalni demokraci cofają wnioski nagłe i nie zezwalają wogóle na żadnego rekruta.

Schalk daje wyraz swemu oburzeniu z powodu zarządzenia, zatrzymującego żołnierzy. Węgierskie żądania w kwestyi armii nazywa naturalną konsekwencyą koncesyi, jakie poczyniono Węgrom. Występuje za unią personalną, za utworzeniem samodzielnej armii austryackiej, jakoteż za ściślejszem gospodarczem połączeniem z państwem niemieckiem. Wita zajścia na Węgrzech, jako pierwszy krok do rozdziału od Węgier i oświadcza, że jego partya głosować będzie przeciwko wspólnemu kontyngentowi rekruta.

H. Serenyi podnosi konieczność utrzymania wspólności armii. Konserwatywna większa własność nie mogłaby nadal zezwalać na ciężkie ofiary dla wojska, gdyby naruszono wspólność armii. Mowca z wdzięcznością mówi o mądrych i ojcowskich słowach cesarza w sprawie wspólności i jednolitości armii.

Godzina 3, zaczyna mówić hr. Wojc. Dzieduszycki.

Wiedeń. Komisya zapomogowa uchwaliła dzisiaj wysłać do prezydenta ministrów dra Koerbera deputacyę, która ma go prosić, aby Izba posłów nie była odroczoną przed załatwieniem wniosków o udzielenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Dalsze rokowania.

Wiedeń. Dziś panuje w Izbie tendencya złagodzenia wczorajszych zatargów i przeciwieństw. — Przedewszystkiem szukano nowej formy do przemycenia kontyngentu rekrutów wraz z wnioskiem p. Placzka. W tym celu zwołał prezes Koła polskiego do biura prezydyalnego nową konferencyę prezesów większych klubów Izby. W konferencyi tej wzięli udział obok niego pp. Derschatta, Gross, Lueger, Palffy, Kathrein, Szustersicz i dr Pacak. Konferencyi przewodniczył pos. Kathrein. Przywódcy niemieccy obstawali przy tem, ażeby zaraz po wniosku Placzka przyjęto wniosek Derschatty. Dr Pacak przyjął to do wiadomości, poczem udał się do klubu młodoczeskiego, aby poddać tę propozycyę pod obrady klubu. — Gdy wrócił, stanęło na tem, ażeby do wniosku Placzka dołączono wniosek analogiczny do cofniętego wniosku Skenego. Wniosek ten ma zgłosić członek Koła polskiego, hr. Wodzicki.

Obrady w Izbie toczą się dotychczas dość gładko i spokojnie. — Jest nadzieja, że wniosek pos. Wodzickiego zostanie przyjęty — jeśli radykalni Czesi w ostatniej chwili znów nie rozpoczną obstrukcyi.— Możliwość taka bynajmniej jeszcze nie jest wykluczona.

Gdyby powiodło się przed wieczorem załatwić sprawę rekrutów, przyjdzie na wieczornem posiedzeniu pod obrady sprawa zapomóg i w takim razie sesya Izby poselskiej dziś jeszcze zostanie zamkniętą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 646·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704·—. Akcye Anglobanku 270·50 Akcye Unionbanku 512·—. Akcye Länderbanku 408·50 Akcye Bankvereinu 469·50. Akcye Bodenoredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 643·—. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 414·—. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 572·—. Akcye Alpiny 363·50 Akcye Rima Muranyi 450·50 Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1677·—. Akcye fabryki broni 348·— Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.040. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·75 Renta majowa 99·85. Austryacka renta koronowa 99·80 Węgierska renta koronowa 97·50 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·50 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 95·90. Losy tureckie 120·50. Marki 117·47 Ruble 253·—.

Usposobienie: Po cichym przebiegu zamknięcie na ponowne budapeszteńskie pokrycia żywo wzrastające.

Cukier stały 22·—. Spirytus ustalony 41·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 26 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot	111 60	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 50
4% „ „ „ „	97 75	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. mieck.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY poleca MAISON DE BLANC Kraków, Rynek 6 (Szara kamienica).



Spódnice do BLUZEK od zł. 3·85 wyżej.

KOSTYUMY z angielskich materyałów zimowych od zł. 13·50 wyżej.



BLUZKI jedwabne, wełniane i flanelowe od zł. 1·25 wyżej.

ŻAKIETY (SAKA) od zł. 7·50 wyżej. 2392 1 6



HALKI JEDWABNE i WEŁNIANE od zł. 4·25 wyżej.



Sukienki dla DZIECI od zł. 2·— wyżej.

Szlafroki i Matynki od zł. 2·75 wyżej.

Wielki wybór bielizny damskiej i dziecięcej, szyrtyngowej, płóciennej i wełnianej Prof. Dra G. Jaegera.

Młody człowiek

katolik, wszechstronnie wykształcony, z zawodu dyplom. weterynarz, przez zbieg okoliczności doprowadzony do całkowitej ruiny, pozostając z żoną i dwojgiem maleńkich dzieci bez utrzymania, **prosi o jakiekolwiek zajęcie**. Włada językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie i posiada dobre referencye.

Łaskawe zgłoszenia pod *„Viribus Unitis“* przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2398 1 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens mat. duży ozdobny, Klatkę z wodotryskiem, Sypialnię mat., Biurko mach., Biurko ameryk. (antyk), i barok bogato rzeźb. z bronzami, Toaletę mach. (w stylu Lud. XVI.), Sekretarki, Zegary z bronzu i Pająk, Zegar szafkowy stojący, Lustra, Rogi, Łóżka, Umywalnia, Stoły-Trymo i Garnitury mach., Obrazy olej. artyst. wykonane przez jednego ze starszych artystów polskich, Wazy duże chińskie i liczny wybór różnych rzeczy i Garderoba. 1756 19 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, i. piętro.

KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i buchalteryi.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny **rezultat** tejże zapewniony. — Dla Pań osobne godziny. **Niezamożnym** specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu **złożenia egzaminu**. Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. d. załatwiam. 2364 1 15

Henryk Gottlieb, egz. rut. naucz. rachun. państwowej, **Kraków, Dietlowska 68, II piętro.**

Ulica Grodzka l. 9.

2212 Najnowsze francuskie 4 0

Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze. Od 27 wrześn. do 3 października do widzenia.

Owarte codziennie od godziny 10-ej przed południ. do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Zajmujące odwiedziny

Shanghaiu w Chinach.

WYŁĄCZNIE

NAFTĘ CESARSKĄ

(Kaiseröl Nr 0)

z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ul. Mikołajska l. 4.

Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. uskuteczniam odwrotnie. 2165 8 10

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct.; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI. Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2298 3 10

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie**

poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane**.

Lando i kilka wolantów używanych.

Zamienia stare powozy na nowe za dopłatą wedle umowy. 2075 15 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37

Linia A—B

POLECAJĄ JAK NAJTANIEJ

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych.
Nr 0 po kor. 64 | Nr 2 po kor. 48
Nr 1 po kor. 56 | Nr 3 po kor. 44
Nr 4 (krajowa) po kor. 36.

Oliwę ameryk. po K 64 za 100 kg. loco Kraków.

Oliwę leccerską. — **Oliwę rzepakową.**

Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe.

Smarowidło na obuwie nieprzemakalne.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie.

Płachty nieprzemakalne.

Węże gumowe, parciane i spiralne.

Latarki stajenne i ręczne.

Wiaderka do gaszenia ognia.

Szczotki i Zgrzebła do koni.

Smarowidła na kopyta. — **Mydło** do siodeł.

Lakiery, Pasty i Kremy do odświeżania kolorowych bucików.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Podeszwy wkładkowe do bucików.

Podeszwy gumowe chirurgiczne.

Przyrządy lekarskie. — **Papier** klosetowy.

Perfumy, **M**ydła, **W**odę kolońską, **P**udry, **O**lejki, **P**omady, **W**ody toaletowe do włosów, **Ś**rodki do konserwowania zębów, **P**rzybory do golenia, **R**ozpylacze do perfum, oraz inne artykuły toaletowe. 2244 2 0

Farby olejne i akwarelowe, **K**asetki z farbami kompletne, **P**rzyrządy do wszelkich malowań.

Szkoła Tańców K. WITKAY i SYNA

w Krakowie, Rynek gł. L. 24, vis-à-vis odwachu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. interesowanych, że Wykłady Nauki Tańca podobnie jak dawniej, rozpoczynamy z dniem 1-go i 15-go każdego miesiąca, cały zaś kurs trwa do maja. Oprócz kursu wstępnego, estetyki salonowej i zwykłych tańców salonowych, wyuczamy na żądanie także tańców scenicznych, solowych i nowszych salonowych jakoto: Pas des Patineurs, Warszawianka, Pas de quarte, Boston, Węgierka, Chaconne, Krakowiak, Oberek, Imperyał, Gawot, Menuet, Walc menuetowy, Mignon, Cachucha, Pas d' Espagne, Arcadien, Pompadour, Wachington-Post, Czardasz, Bolero, Kozak lub Kołomyjka, Solo-Mazur, Tarantella, Solo-węgierskie, Galop z figurami, Walc z figurami, Malettot, Solo szkockie, Faudango, Kör węgierski.

Wykłady tańca oraz metoda, zastosowane są do najnowszych wynalazków na polu estetyczno-choreograficznym.

Dla PP. Studentów cena zniżona. — Wpisy przyjmujemy każdego czasu.

Z poważaniem

2386 1 15 *K. Witkay i Syn.*

Ostrzeżenie! Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2345 3 30

PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli**, **krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3., obok głównej poczty**, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.

Na prowincyę przesyła na żądanie próbki, jako też sposób brania miary.

Globus wyciąg do czyszczenia jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Dostać można wszędzie w pudełkach po 10, 16 i 30 hal.

Każda próba prowadzi do stałego używania.

Wynalazca i jedyny fabrykant: 2264 1 4

Fritz Schulz jun., Aktiengesellschaft, Lipsk i Eger.

Proszę czytać!

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem moją Szan. Klientelę, że wskutek korzystnego układu o dostawę benzyny, mogę obecnie ceny czyszczenia garderoby damskiej i męskiej ustanowić znacznie tańsze.

FILIA MOJA W KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 19,

przyjmuje już zamówienia po nowej taryfie począwszy od 1 października b. r. 2366 1 6

Pierwszy berneński zakład czyszczenia i farbowania

R. Tschörnera.

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy**, do **wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci**, niema nic lepszego nad mój **ulubiony, przez lekarzy często zapisywany**

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło **120.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3·50 i **7 koron**. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed **naśladownictwami**, a więc dobrze uważać przy kupowaniu **na firmę fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.** Dostać można w każdej aptece. 2312 1 11

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem**, ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego**, ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową**, Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra**, ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera**, ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

WINOGRONA KURACYJNE

tylko prawdziwe

badeńskie i vöslauskie

oraz wszelkie **OWOCE** świeże poleca ces. i król. dostawca dworu

A. Hawełka w Krakowie.

Wysyłka na prowincyę w „Colis Postaux“ odwrotnie. 2280 4 4

Santonicum dyetetyczny środek, wyborny, żołądek wzmacniający likier, fabryka: **Santoni, Trento-Berlin.** Cena flaszki 1 kor. 20 hal. Dostać można w każdej aptece, drogueryi i w handlach łakoci. Główny skład: **Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I., Stephansplatz Nr. 8.** 100 44 67

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.

Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.

Gotówką 10% taniej. 22 45 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową*, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia lub naruszenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzien. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się $^{4}/_{1}$ dawki, lub po otrzymaniu kor. 3·36 $^{6}/_{2}$, lub za kor. 4·60 $^{6}/_{1}$, lub za kor. 4·96 $^{9}/_{2}$, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny. 1009 10 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, *apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.*

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań** chemicznych do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„Salvesol.“

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL.“

Z w. p. *Prof.* ***Dr Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1912 7 12

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

W sali restauracyjnej browaru Johna Synów w każdą niedzielę i święto

WIELKI KONCERT

muzyki wojskowej 100 p. p.

2270 2 2 **Wacław L. Facek.**

Wiktor Zakrzewski

zegarmistrz. Kraków, Karmelicka 14.

Poleca zegarki z pierwszorzędnych fabryk genewskich. — Zegary pendułowe i budziki. — W pracowni wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy pod gwarancyą. — Ceny konkurencyjne. 2080 10 0

Hurtowny Skład Papieru i Tektur

K. ANGELUSA

w Krakowie, ul. św. Marka 19

przyjmie dochodzącego

Praktykanta biurowego

2387 z wyrobionem pismem. 3 3

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.

Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.

Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 3 0

MULTIPLIKATOR

patent Gasselseder & Niemeczek

aparat wzmacniający znacznie siłę ogrzewalną pieców, 50% oszczędności na materyale opałowym. Ogrzewa pokoje w ciągu 25 minut aż do samej podłogi. Do użycia przy każdym piecu kaflowym. **Multiplicatory kuchenne** wyzyskują ciepło pieca kuchennego do ogrzania sąsiednich ubikacyj.

Wyłączne zastępstwo na zachodnią Galicyę objęła 2299 2 8

Fabryka pieców kaflowych

w Dębnikach pod Krakowem

Józefa Niedźwieckiego i Spółki.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 29 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro pateutowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye od najwęższych falban do 150 cm. szerokości i wykonywa je z całą starannością, po niskich cenach. Do sukien kloszowo-plisowanych Zakład udziela formy.

Dla dogodności P. T. Publiczności plisowanie przyjmuje magazyn **„FELICYA“** *Rynek l. 12.*

Przesyłki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 2182 4 8

Doniesienie dla kupujących salami.

Pozwalamy sobie donieść Szan. Publiczności, że i w tym roku, jak dawniej, mamy na sprzedaż swe słynne, dobrze wysuszone **SALAMI** znanej wybornej jakości, i w interesie Szan. konsumentów zwracamy uwagę, **że każdy kawałek, na znak prawdziwości, związany jest niebielonym szpagatem i ma na sobie plombę, na której wyciśnięty jest nasz protokołowany ZNAK KOTWICA.** 1573 8 9

Prosimy, aby nie otrzymać czego innego, uważać przy zakupnie salami **Herza na nasz znak, na KOTWICĘ.**

HERMAN HERZ SÖHNE, BUDAPEST.

Zastępstwo: **Leon Schiller w Krakowie.**

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.**

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać **„Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi.“** 351 63 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

HARRY FROMMER



Fabryczny skład Kapeluszy i Cylindrów

poleca na obecną porę nowości **z c. i k. nadwornych fabryk: P. C. Habiga, Wilh. Plessa, C. Messmera, J. Hückla Synów, jakoteż angielskie Chrystys & Comp. (Scott) w Londynie itd. itd.** ❀ **Bielizna męska i t. p.** ❀ Najlepszy wyrób. ❀ Ceny najniższe.

Kraków, ul. Grodzka 9.